Nr 256. Kraków 9 Listopada — Środa. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne a niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
w Krakowie Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*,— w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 8 listopada.

Rada państwa zastanie wszystko w Wiedniu *in statu quo*. Pod koniec przeszłego tygodnia krążyła po dziennikach depesza pragska o powołaniu ks. Karola Auersperga do utworzenia nowego gabinetu. Wiadomość ta, jak się okazuje, nie miała żadnej podstawy. Nawet częściowa zmiana gabinetu nie nastąpiła przed otwarciem Rady państwa. Gabinet hr. Potockiego zdaje się być zdecydowanym uledz w walce parlamentarnej, albo ją przetrwać; ale przed jej rozpoczęciem nie kapitulować, jeśli mamy użyć tego wyrażenia dziś w modzie, ani też nieparlamentować z przeciwnikami. Rozpisując bezpośrednie wybory w Czechach, musiało ministeryum być przygotowanem na tę ewentualność spotkania się znów z większością niemiecką, wzbogaconą nabytkiem Niemców czeskich, bo jakkolwiek usprawiedliwionem było usiłowanie poparcia ze strony rządu kandydatów ugodnych i pośredniczących, przewidzieć było łatwem, że zadanie takie nie może odnieść skutku. Nic przeto nie zaszło niespodziewanego; a ministeryum mogło tylko ustąpić przed rozpisaniem bezpośrednich wyborów, lub też zmienić się może w skutek walki parlamentarnej w Radzie państwa.

Co do tej walki, jej rezultat zawisł zdaniem naszem wielce od taktyki parlamentarnej i od pytania, na jakiem polu najpierw się rozpocznie. Po kilkakroć już podnosiliśmy, że jedyną podstawą, racyą bytu, a nawet powodem dalszego trwania dzisiejszego ministerstwa jest wyłącznie kwestya galicyjska, po zawodach na polu ogólnej ugody odniesionych. Na tem polu wszystko zawisło od stanowczości inicyatywy ministerstwa i od śmiałego stanowiska delegacyi polskiej, nieuwodzącej się ułudą że więcej wytargować można, puszczając niejako na licytacyę ustępstwa dla Galicyi, licytacyę pomiędzy rządem a centralistycznymi wiernokonstytucyonistami; — zgoła wszystko zawisło od porozumienia się ministerstwa z delegacyą polską. Ministerstwo zaś dokonawszy tego jednego dzieła ugody galicyjskiej, mogłoby zamknąć szereg niepowodzeń i bezowocnych usiłowań i albo ustąpić, albo z nowym wystąpić programatem dalszej akcyi.

O ile nie wątpimy w pomyślny skutek walki na polu ugody galicyjskiej, w razie jeśli stanowcze porozumienie pomiędzy delegacyą naszą a ministerstwem nie zostanie zachwianem,— bo na tem polu nie większość ale kwestya kompletu rozstrzygać będzie, a Niemcy nie mający bezpośrednich swoich uroszczeń narodowych do obrony w Galicyi, łatwiej przed tą kwestyą ustąpią — o tyle obawiać się można walki dla ministerstwa nie dość zjednoczonego wewnątrz, niemającego po za sobą przeprowadzonych już dzieł, jeśli ta walka rozpocznie się na polu dyskusyi adresowej.

Dyskusya adresowa zawierać zwykła niejako syntezę polityczną, wymaga wykazania ogólnego kierunku a przedstawia sposobność do uderzenia na najsłabsze strony. Ministerstwo dzisiejsze, które się nie wyrzekło ogólnej swojej ugodnej dążności, ale które jej nie przeprowadziło, a nawet od niej zrobiło niejakie zboczenia, ministeryum z charakterem ugodnym występujące naprzeciw większości centralistycznej, której samo dopomogło wzmódz się liczebnie w siły, może być wystawione na bardzo ciężkie próby i dotkliwe pociski.

W skutek zaś nieprodukcyjności i bezowocności akcyi poprzedniej może być osamotnionem, a przynajmniej nie dość silnie popartem.

Pomiędzy stanowiskiem i udziałem delegacyi polskiej we wszystkich sporach raichsratowych od lat czterech a stanowiskiem dzisiejszego gabinetu zachodzi niejedna analogia. Pod względem ścisłej zasady i konsekwencyi politycznej tak delegacyi, jak i ministerstwu wiele zarzucićby się dało; pierwszej, że wytrwała i brała udział w zgromadzeniu, które majoryzowała sztuczna większość; drugiemu, że również wytrwało i nie złożyło steru pomimo tylu zawodów. Wszelako to wytrwanie, które bodaj czy nie ze wspólnych pochodziło pobudek, tak delegacyi jak ministerstwu poczytać należy za zasługę. Tak delegacya nasza bowiem jak i ministerswo hr. Potockiego przetrwało niejedną chwilę trudną w skutek przejęcia się ważnością interesów państwowych, ważnością zadania monarchii, przez bezwzględność dwóch prądów popychanej ustawicznie na bezdroża.

Jeźli stanowisku Polaków zaprzeczają konsekwencyi w dążności i zasadach federalizmu, to im trzeba przyznać jedno, iż byli w Wiedniu przeważnie żywiołem rozjemczym, ugodnym. Oto punkt styczny z dzisiejszem ministerstwem. Nie jedna tylko kwestya galicyjska, ale zarówno ogólna dążność ugodna winna stać się więzią między gabinetem hr. Potockiego a delegacyą polską.

Gdy to ministeryum upadnie przed większością centralistyczną, czegoż się możemy spodziewać w kwestyi ugody galicyjskiej, czegóż dla losów państwa, któreby znów popadły pod monopol jednego stronnictwa. Czy zaś upadnie w kwestyi adresowej, czy w kwestyi galicyjskiej, jedne ztąd dla nas skutki.

Podczas kwestyi adresowej mogą nas Niemcy łudzić specyalnemi obietnicami, aby nas odciągnąć ze stanowiska ugodnego, lecz te obietnice, zanimby przyszło do kwestyi galicyjskiej, ulotniłyby się w miarę tego, im większą korzyść odnieśliby Niemcy w walce adresowej. Nawet częściowa kryzys gabinetowa mogłaby nader niekorzystnie wpłynąć na rozwiązanie sprawy galicyjskiej. Obu przeto stronom, ministerstwu jak i delegacyi polskiej, ośmielilibyśmy się radzić w tej chwili kiedy już wyłącznie o sprawę naszego kraju chodzi, jak najściślejsze porozumienie. Słabość liczebną wynagrodzić do pewnego stopnia i zrównoważyć może siła leżąca w zespoleniu tych czynników, które powrotu systemu pp. Giskry i Hasnera lub ks. Auersperga, a nawet p. Rechbauera dla siebie i państwa się obawiają. Na podstawie takiego zbliżenia pojmujemy tranzakcyę z odcieniem np. p. Rechbauera, ale nie na podstawie jakoby licytacyi, kto obieca więcej, rozpisanej z naszej strony.

W sprawie zamianowania ministra dla Galicyi piszą nam z Wiednia:

Artykuł w numerze piątkowym *Czasu*, w którym wypowiedzieliście zdanie wasze w sprawie krążących pogłosek o zamianowaniu ministra dla Galicyi, tak ściśle odpowiada chwilowej sytuacyi politycznej, że do uwag waszych właściwe nic nowego dodać niepodobna. Jeszcze przed miesiącem, kiedy kryzys ministeryalna mniej była prawdopodobną, aniżeli dziś w wilią otwarcia Rady państwa i dyskusyi adresowej, przyznaję — nie mogłem dobrze zrozumieć znaczenia nominacyj ministra dla Galicyi. Mianowania ministra dla Galicyi i namiestnika stanowią, jak słusznie zauważyliście, część integralną zbiorowych żądań Galicyi, i mogą nastąpić jako początek dzieła ugody, jeżeli ministeryum pewnem jest bytu swego a zatem przeprowadzenia całego kompromisu. Obecnie zaś, kiedy przesilenie ministeryalne czy zupełne czy częściowe jest nieuniknionem, kwestya mianowania namiestnika i ministra dla Galicyi w nierozerwalnym z kwestyą gabinetową pozostaje związku.

Po przeprowadzeniu ugody z Galicyą, po sankcyonowaniu jej w drodze ustawodawczej i przez podpis Cesarski, minister dla Galicyi i namiestnik już nie będą zawisłymi od bytu a właściwie od kaprysu każdorazowego ministeryum. Przed załatwieniem kompromisu z Galicyą w Radzie państwa, każde ministeryum następne, pozbawione cechy ugodowej, nie tylko może oddalić namiestnika — Polaka i zamianować Niemca, ale nadto zwinąć zupełnie nowoutworzoną posadę ministra dla Galicyi.

Co się tyczy tej ostatniej, trzeba dobrze odróżnić nominacyę ministra krajowego dla Galicyi (*Landesminister für Galizien*) od zamianowania ministra bez szczegółowego wyznaczenia zakresu działania.

Minister dla Galicyi stosownie do projektu, jaki hr. Potocki akceptował, przychylając się do żądań deputowanych polskich, miałby tak szeroki zakres działania, że wszystkie jego atrybucye tylko w drodze ustawodawczéj wyszczególnić się dadzą, bo w ścisłym organicznym z głównemi zasadami rezolucyi zostają związku. Zamianowany minister krajowy dla Galicyi, przed wyznaczeniem mu odpowiedniego zakresu czynności, równałby się w hierarchii duchownéj biskupowi *in partibus*, z tą wszelakoż różnicą, że biskup taki przecież nad pewną liczbą wiernych rozciąga opiekę swoją, minister zaś podobny oprócz bióra żadnychby nie miał czynności. Jednę tylko, lubo bardzo słabą w takiéj nominacyi upatrywalibyśmy korzyść, tj. ustanowienie precedensu dla następnych ministerstw, gdyby one nie były zbyt skłonnemi do ustępstw dla Galicyi. Deputowany polski, którby się nie dał odstraszyć grożącem przesileniem ministeryalnem i nierozstrzygniętą sprawą galicyjską, i oświadczył gotowość wejścia do gabinetu jako minister galicyjski, mógłby postawić warunek, aby był mianowany ministrem krajowym dla Galicyi, aby przynajmniéj na wszystkie czasy precedens postawić, ale wnetby się przekonał, iż mu się dostał w udziale tylko cień władzy i to może na czas bardzo krótki.

Nierównie łatwiejszą i z obecnem położeniem politycznem zgodniejszą byłaby nominacya Polaka ministrem bez wyszczególnienia wydziału jego. Taki minister byłby tem, czem są kadry wojskowe. Broniłby przedłożeń rządowych względem Galicyi w Radzie państwa i w miarę załatwienia sprawy galicyjskiéj w Rajchsracie, dochodziłby do przynależnéj sobie władzy. Lecz i takiego ministra nominacya nastąpić tylko może wówczas, jeśli gabinet obecny się wzmocni, przebędzie kryzys, lub gabinet nowy się utworzy. W przeciwnym razie panowanie takiego ministra mogłoby być bardzo krótkiem, nie na tygodnie, ale na dni obliczonem. W razie ustąpienia ministerstwa obecnego, musiałby i minister galicyjski podać się do dymisyi. Nadto obrona spraw galicyjskich w Rajchsracie, któraby stanowiła szczegółowe jego z początku zadanie, okaże się potrzebną dopiero po dyskusyi adresowéj przy powtórnem zebraniu się Rady państwa, a zatem po ukończonem przesileniu ministeryalnem.

Widoczna zatem, że nominacya ministra krajowego dla Galicyi w chwili obecnej chybiłaby celu swego, nominacya zaś ministra Polaka bez szczegółowego wydziału co najmniej jest niepraktyczną. Jeżeli prezes gabinetu dzisiejszego ocali się wśród przesilenia i stanie na czele ministerstwa nowego — czego się spodziewamy i gorąco pragniemy — korzystne załatwienie rezolucyi galicyjskiej nie minie i nie może minąć kraju naszego, bo nie ulega wątpliwości, że żadna sprawa osobiście naczelnikowi gabinetu nie dolega w tym stopniu, jak galicyjska. Nie wiemy, jakie są zapatrywania gabinetu i jego prezesa co do kwestyi zamianowania ministra dla Galicyi; ale co do nas obstajemy przy zdaniach powyższych, a w interesie kraju naszego chcielibyśmy jedną jeszcze podnieść uwagę.

Przy niechybnej kryzys, jaka lada dzień może wybuchnąć, naszem widzeniem rzeczy hr. Potocki nie powinien ulegać prądowi uczucia szlachetności i przyjmować bezwzględnej z członkami gabinetu swego solidarności. Hr. Potocki pragnął i pragnie szerszego kompromisu z narodowościami; a ponieważ cała nienawiść Niemców nie zwraca się bynajmniej ku jego osobie, ale ku kilku członkom gabinetu, może w drodze kompromisu pozyskać wiernokonstytucyjnych i pozostać przy władzy, choćby tylko dla tego, aby wpływem swoim przeprowadzić sprawę galicyjską, zaskarbić sobie wdzięczność całego kraju i uchronić monarchię od chaosu i wstrząśnień, jakieby sprowadzić musiało ponowne może opuszczenie drogi konstytucyjnej ze strony Polaków i innych narodowców. W każdym zaś razie ministerium obecne powinno na stole Izby złożyć projekta w sprawie galicyjskiej, aby — jakimkolwiek będzie rezultat przesilenia — zamiary hr. Potockiego względem Galicyi były jasnemi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 listopada.

Nigdy jeszcze sytuacya wewnętrzna nie była tak zawikłaną, jak obecnie. Każdy dzień przynosi nowe pogłoski, każda godzina nowe kombinacye. Ze wszystkich tych jednak wieści, to tylko zdaje się być pewném, że ministerstwo hr. Potockiego, jak przed tem tak i teraz posiada całe zaufanie Cesarza, a jest to rzecz ważna, dopomogałaby mu bowiem do działania względem Rady państwa, gdyby hr. Potocki miał był czas bronić energicznie swego stanowiska. Lecz pora minęła; delegacye mają i powinny się zebrać 21 listopada, aby można ułożyć budżet państwa, co nie cierpi zwłoki, gdyż Węgrzy bardzo dokładnie zajmują się tą sprawą. Rząd miał chwilowo zamiar rozwiązania Rady państwa, gdyby taż uchwaliła wotum nieufności, ale zamiar ten dla krótkości czasu porzucono. Podczas więc, kiedy deputowani niemieccy myślą o obaleniu ministerstwa hr. Potockiego i postawieniu Dra Rechbauera na czele rządu, podobno w kołach dworskich zupełnie co innego zamyślają, a mianowicie słychać tam o ministerstwie Auersperg—Schmerling—Herbst, albo też o ministerstwie wyłącznie z urzędników złożonem, w którem pierwsze miejsce zająłby Kellersperg. Dziwna rzecz, że pomimo t. z. rządu parlamentarnego ciągle jeszcze uwaga zwrócona na ludzi, którzy albo się już przeżyli, albo też stoją po za ciałem prawodawczem. Mogę wam tylko to z pewnością donieść, że nawet koła tych ludzi protegujące same żywją przekonanie, że podobne ministerstwo tylko chwilowo mogłoby mieć byt i nie mogłoby żadną miarą przeprowadzić ugody lub w ogóle silnego skonsolidowania państwa, na jakiejkolwiekbądź podstawie. Tymczasem ministerstwo hr. Potockiego oczekuje pomimo nieprzyjaznych agitacyj i intryg całkiem spokojnie Rady państwa i przygotowuje wielką liczbę ważnych i praktycznych przedłożeń. Być może, iż hr. Potocki lepiej zna swoje położenie, niż jego przeciwnicy.

Wiedeń 7 listopada.

Najważniejszym w tej chwili faktem jest rozbicie układów o zawieszenie broni. Tak mnie zapewiają ze źródła zazwyczaj bardzo dobrze poinformowanego. P. Thiers zatem w Wersalu równie mało odniósł skutku, jak w ciągu swej podróży dyplomatycznej po Europie. P. Thiers, a wraz z nim rząd narodowy francuski składał dowody niepospolitego umiarkowania, oświadczając gotowość zakończenia tych krwawych zapasów, lubo pokój musiałby wypaść na nie korzyść Francyi; ale rząd francuski miał prawo żądać, aby wolno było Paryżowi w czasie 25-dniowego zawieszenia broni zaopatrywać się w żywność, bo w pierwszym razie Francya tylko szkodęby poniosła. Hr. Bismark na ten warunek nie chciał przystać i sprowadził zerwanie wszelkich dalszych układów. Mimowolnie nasuwa się uwaga, że kanclerz pruski dyplomatycznemi obrotami swemi popierał plany strategiczne jenerałów pruskich, tj. pragnął zyskać na czasie aż do ukończenia robót przygotowawczych przed Paryżem. Tak tedy nastąpi ostrzeliwanie Paryża. Stolica Francyi doczeka się losu każdego miasta oblężonego a w miarę spustoszenia domów i wałów paryskich coraz bardziej wzrastać będzie buta Prusaków. Dla Paryża, dla Francyi pełną zaszczytu jest bohaterska obrona, jaką stolica stawia wrogom, lecz zdóbycie niechybnie Paryża złą będzie wróżbą dla zgnuśniałej w obojętności Europy.

Pierwsze ciosy Prusaków zwrócą się ku „sprzymierzeńcom", tj. państwom południowo-niemieckim. Pisałem wam jeszcze przed miesiącem, że Bawarya, a zwłaszcza król bawarski, pomimo podchlebstw, jakiemi raczy króla pruskiego, twardy i żelazny zamiarom hr. Bismarka stawia opór. Prawda, że to opozycya trochę spóźniona, którąby się lepiej była zdała przed rozpoczęciem wojny z Francyą. Wówczas Bawarya mogła śmiałe postawić warunki; dziś nic jej nie pomoże opór, choćby jak najbardziej uzasadniony. *Weser Ztg*, zaciekle pruska, zapowiada Bawaryi los, jaki ją czeka z rąk hr. Bismarka. W ogóle rok bieżący ciekawą kiedyś stanowić będzie ilustracyę prawa narodów. Prusy wyciągają rękę po Alzacyę i Lotaryngię — to bywa prawem wojny, prawem zwycięzcy; ale Prusy sięgają ręką po Luksemburg, lubo zupełnie neutralny. Król włoski, aby zabezpieczyć tron własny, w biały dzień bez najmniejszego powodu wkracza do Rzymu i w sposób gwałtowny pozbawia Papieża tronu i władzy. Bawarya wyrusza w pole razem z Prusami, walczy dzielnie, ponosi ogromne straty, a w nadgrodę za to pozbawioną będzie samodzielności. A rzecz uwagi godna, jak dzienniki pruskie traktują Bawaryę za to, że nie chce się zrzec na korzyść Prus swej niezawisłości pod względem spraw dyplomatycznych i wojskowych. Jak rzeczy chwilowo stoją, łatwo być może, że Prusy siłą brutalną przeprowadzą plany swoje w Bawaryi.

Pogłoska o osobistem zetknięciu się Cesarza z Papieżem, jakieby nastąpić miało w Meran, jest mylną.

Peszt 5 listopada.

(*W.*) Najważniejszem i najdonioślejszem w następstwach jest niezawodnie zadanie, którego ma dokonać zebrany obecnie kongres katolicki, nazwany **konstytującym**. Ma on położyć podstawy tak zwanéj autonomii katolickiéj. Idzie o usamowolnienie kościoła z pod państwa, odkąd państwo przestało się uważać za specyficznie katolickie, o oddanie zarządu interesami powszechności katolickiéj w Węgrzech, prowadzonemi dotąd przez państwo i biskupów, pod zawiadywanie samejże powszechności. Kwestya autonomii toczy się od lat trzech, właściwie zaś już od samego 1848. Dotąd postępowano jednak z powolnością, aby w niczem nie przesądzać inicyatywy samego duchowieństwa, a jednak odpowiedzieć żądaniom świeckiéj ludności, daléj zaś, aby dojść do reprezentacyi powszechności katolickiéj, któraby odpowiadała jak najlepiéj składowym żywiołom, a na któréjby nie ciążył zarazem grzech pierworodny statutu wyborczego zaoktrojowanego przez rząd lub duchowieństwo. Umyślnie więc w celu li uchwalenia statutu wyborczego zwołany był kongres na zasadzie tymczasowych statutów wypracowanych przez biskupów a po porozumieniu się ze znakomitościami świeckiemi. Kongres ten dokonał swojego zadania w lecie roku zeszłego, lecz sobór powszechny przeszkodził dalszemu rozwojowi sprawy autonomii, i teraz dopiero przyszło do skutku zgromadzenie, które ma rozwiązać zadanie, oznaczyć zakres, podstawy i cele samorządu kościoła katolickiego w Węgrzech.

Książę prymas, który jest zarazem według statutu prezesem kongresu, podniósł w swéj mowie zagajającéj, jednomyślny prawie współudział wszystkich części składowych kościoła katolickiego w Węgrzech w celu zapewnienia niepodległości wyznaniowéj w państwie temu kościołowi niegdyś panującemu; zakończył zaś swą mowę zwrotem ku przyszłości ojczyzny, dla któréj ta organizacya interesów katolickich przynieść powinna nowe wzmocnienie wewnętrzne i dodać jéj nowéj świetności. Zwrot taki nie chybia nigdy celu w Węgrzech bądź to w religijnych, bądź w naukowych zgromadzeniach.

Część literacko-artystyczna.

O NOWO ODKRYTYM OŁTARZU Wita Stosa.

Odbieramy niżej podane sprawozdanie p. J. Brzostowskiego znanego rzeźbiarza o ołtarzu, który ma mieć wszystkie cechy znakomitego dłuta Wita Stosa. — Odkrył go sam sprawozdawca szczęśliwym trafem, tam, gdzie się najmniej spodziewał spotkać z dziełem mistrza. Do zupełnego jednak zwalczenia nasuwających się wątpliwości, potrzeba świadectwa monogramu, który powinienby się znaleźć przy rozbieraniu ołtarza, jeżeli ten restaurowanym będzie; bo chociaż p. Brzostowski będąc sam rzeźbiarzem, zdolnym jest wyciągnąć najtrafniejszy wniosek z porównania cięć dłuta w ołtarzu Maryackim z dłutem, które nowo odkryty rzeźbiło ołtarz — to im więcej upewniających dowodów, tem cenniejszym staje się zabytek. Donosi p. Brzostowski, że w księgach kościelnych zapisany jest rok w którym to dzieło było wykonanem, to jest 1494 r.; co nie sprzeciwia się wiadomościom jakie mamy o życiu rzeźbiarza, który wtenczas był jeszcze w Krakowie, a dopiero w roku 1496 wyjechał do Norymbergi. Może być, że autentyczność da się poprzeć jaką notatką w księgach kościelnych, bo jeżeli jest wymieniona suma zapłacona za robotę, dla czegóż miałoby być przemilczane nazwisko rzeźbiarza? W każdym razie odkrycie to zatrudni naszych archeologów, którzy mając już przedmiot wskazany, wezwą w pomoc swej erudycyi i wszelkie nasuwać się mogące wątpliwości albo całkiem usuną, albo też wzmocnią argumentami przechylającemi się do zdania, jakie powziął p. Brzostowski przy pierwszych oględzinach owego ołtarza. —

Oto jest sprawozdanie p. Brzostowskiego:

„Mija lat 6, jak mi mówiono, że gdzieś w okolicy Sandomierza na parafii w małym kościołku znajduje się ołtarzyk (tryptykowy) i ma być roboty Wita Stosa. Wiadomość tę zbyłem niedowierzaniem, (sądziłem bowiem, że do dnia dzisiejszego odszukano wszystko) tem bardziej, żeby taki zabytek sztuki w bliskości będący mógł być nieznany naszym archeologom, a potem iluż to robót niepoliczono na karb Wita Stosa, których on wcale nie robił. Zapewnie, myślałem będzie to coś w rodzaju tegomistrza; o naśladowców nigdy nie trudno. Poznać się zaś, czy to jego dzieło także niełatwe zadanie, bo na to trzeba dokładnie znać jego sposób traktowania dłutem, a nadewszystko modelacyą charakterystyki; ważniejszą rzeczą, prócz tego, rozpoznać jego znaki na dokonanych przez niego pracach, które mają wyłączny charakter cyfrowania za jednem cięciem dłuta, nadto są jeszcze inne znamiona przy obrabianiu figur, a sam monogram tak prosty, że trudno go naśladować. Kto nie zna tych wszystkich warunków, a nie ma innej pewności o tożsamości jego pracy, może policzyć mierniejsze utwory na karb tegóż, jakto już nieraz zdarzało się. Prace Wita Stosa dotąd są znane u nas:

I. Ołtarz wielki w kościele N. M. Panny w Krakowie.

II. Ołtarz mniejszy w Krakowie na Kleparzu u Św. Floryana.

III. Pomnik Kazimierza Jagiellończyka w katedrze na zamku w kaplicy Św. Krzyża w Krakowie z marmuru czerwonego.

IV. Płasko-rzeźba z kamienia pinczowskiego Chrystus w Ogrojcu wmurowana w ścianę zewnętrzną kamienicy obok kościoła Maryackiego w Krakowie.

V. A obecnie przybywa nowo odkryty, w Książnicach, ołtarzyk z drzewa szafiasty.

Na Węgrzech w Bardyjowie są także jego rzeźbione ołtarze, niemniej w Niemczech a mianowicie w Norymberdze.

Roboty powyżej wymienione są większych rozmiarów. A ileż to musiał wykonać robót drobniejszych, figur pojedynczych? I te zapewnie istnieją, ale trzeba znawcy w odszukaniu, a katolog prac jego znacznieby się wzbogacił. Peregrynacyja za odszukaniem pojedynczego kawałka rzeźby jest trudną, i najczęściej, jeźli się coś odkryje — to z przypadku. Wit Stos pracował lat 12 około ołtarza Maryackiego, i zapewnie nie sam, a w pewnych latach dla braku funduszu zawieszał robotę, póki się składki nie uzbierały. Otóż w tych ustępach mógł się zajmować innemi robotami; a gdzież je znaleźć? Pracował także na Spiżu w majątku Turzych. Prócz wiadomych rzeźb w Bardyjowie, muszą być i inne jego roboty, lecz trzeba je odszukać. O ile mi wiadomo, na granicy Węgier w okolicy Spiskiej ma być cały kościół wewnątrz jego dłutem przyozdobiony, ołtarze, stale, konfesyonały, ambona i t. p. Lecz tego sprawdzić nie mogłem.

Od paru miesięcy oznajmiono mi, że mam być wezwanym do Królestwa dla wykonania cyboryum w stylu gotyckim, bo i ołtarz jest na podobieństwo Maryackiego w Krakowie, że go miał robić Wit Stos, jako szkic do Ołtarza Maryackiego, albo że jest kopią później zrobioną z niego itp. Zaintrygowało mię to niepomału, ale choć zapalony wielbiciel Wita Stosa, nie przypuszczałem, żeby w tak ubogiej parafii, mogło się znajdować dzieło mistrza. Lecz gdy listownie przez drugą osobę zostałem zawezwany do Koszyc, na dzień 3ci października, abym przybył do malarza p. Ulanowskiego mieszkającego w Koszycach, pospieszyłem na dzień oznaczony i stanąłem na miejscu, dnia zaś następnego rano o godzinie 8ej już byłem w Książnicach. Wszedłszy do kościoła, wysłuchałem mszy Ś., a po skończeniu onej zbliżyłem się do ołtarza i zaraz uczułem takie uderzenie krwi do głowy, że się prawie zachwiałem; był to skutek wrażenia; odrazu bowiem poznałem dłuto tego mistrza. Obecny temu ksiądz proboszcz poprosił mię, bym wszedł na stopnie ołtarza i z bliska dzieło oglądnął. Wtedy pomimo różnych zmian, jakie są w ołtarzu w całej okazałości i z osobna, każdą figurę, każdą głowę podziwiałem; i w najzupełniejszem przekonaniu oznajmiłem, że to jest dzieło tegoż mistrza. Następnie postąpiłem do zdjęcia na prędce rozmiaru o tym nieznanym zabytku rzeźby, aby pobudzić innych do zrobienia nad nim postrzeżeń.

Przystępują więc do opisu ołtarza:

Ołtarz jest tryptykowy, jak zowią archeolodzy, ja go nazywać będę: szafiastym. Szafa z drzwiami o 4ch skrzydłach, dwóch ruchomych, a dwóch nieruchomych; w pośrodku szafy przez całą jéj szerokość jest grupa, złożona z 13tu figur, przedstawiająca zaśnięcie N. M. P.; w częśći górnej szafa podzielona na 3 części; w środkowej po nad figurami grupy głównej, jest w Niebowzięcie N. M. P., po bokach w dwóch oddzielonych nyżach są dwie figury stojące Śych Panien męczenniczek, w górze po nad ołtarzem koronacya N. M. P., a nad tą grupą wsparte na filarkach sklepienie, a nad niem figura stojąca Matki Boskiej z dzieciçciem Jezus, po bokach koronacyi są dwie figurki tymczasowo ustawione dwóch Śych Panien męczenniczek, lecz tu nie należą, jak się okaże poniżej. Na odrzwiach jest obrazów malowanych 12, po dwa w skrzydłach tylnych, a po 4 w skrzydłach ruchomych. Oto jest pogląd na obecny ołtarz nie tykając strony artystycznej dzieła, i stanu obecnego pod względem niedokładności, tak w ustawieniu figur głównej grupy, jak przemalowań kolorami niewłaściwemi, tak szafy i figur; nadto przez zastąpienie ornamentyki, która dawno zniszczała, innemi cząstkami starych odłamków, oraz przełożenie obrazów w odrzwiach, które nie są właściwym porządkiem w ramy osadzone. Ołtarz ten był restaurowany w roku 1700 niezgrabną i nieumiejętną ręką, która zdegrado-

Nie za zbyt wysoko podniósł też książę prymas znaczenie jedności i jednomyślnego współudziału wszystkich części składowych kościoła dla dopięcia celu organizacyjnego w tym kościele w Węgrzech. Rzeczywiście przedstawmy sobie dwa prądy istniejące z natury rzeczy w każdéj powszechności, prąd konserwatywny i prąd reformatorski, gdyby one przyszły były do jawnéj walki w łonie takiego kongresu konstytującego, dziś zwłaszcza, gdy starcia i decyzye wzięte na soborze w Rzymie pozostawiły tyle niezgody i rozdraźnienia wśród wiernych, cóżby za następstwa opłakane téj walki nastąpiły, nietylko dla sprawy autonomii katolickiéj, lecz w ogóle dla interesów religijnych w Węgrzech. Na gruncie tym, tak sprzyjającym walkom politycznym, przyjśćby musiało do zupełnego zwycięstwa jednego lub drugiego prądu. Następstwem zwycięstwa prądu konserwatywnego, którego przodownikami są biskupi, byłaby dezercya żywiołów świeckich, i powiększenie indyferentyzmu religijnego. Następstwem zwycięstwa prądu reformatorskiego, którego przednie placówki znajdują się w obozie negującym powagę Głowy kościoła rzymskiego, lub może i dalej jeszcze po za obrębem prawowierności, następstwem tryumfu takiéj falangi byłoby w najlepszym razie utworzenie kościoła narodowego, czyli wyłączenie się z kościoła powszechnego. Mogę zapewnić, że obawa tego drugiego szczególniéj następstwa przez długie miesiące napełniała trwogą ministra wyznań barona Eötvösa, który po wyzwoleniu Węgier w 1867 r. dał pochop do téj sprawy, i dotąd stoi na straży pomyślnego załatwienia dzieła rozdziału interesów katolickich od państwa, niemającego jednak ani naruszać w niczem wielkości tych interesów i wewnętrznéj katolickiéj harmonii, ani też burzyć wewnętrznych węzłów, jakie pozostać powinny i istnieć muszą pomiędzy ludnością katolicką Węgier a państwem. Sprawa organizacyi niezawisłości i samorządu kościoła katolickiego w Węgrzech powinna być załatwioną drogą wszechstronnego kompromisu, jeśli nie ma się stać dziełem zniszczenia i negacyi.

Na tej to drodze kompromisu znajduje się dotąd sprawa autonomii na kongresie. Nie brak było w początku głosów wołających o szybkie zorganizowanie stronnictw ze stanowiska liberalnego, i to głosów jak najpoważniejszych. Szczęśliwie jednak inna opinia wzięła górę na konferencyach prywatnych, i to dzięki wystąpieniom świeckich członków kongresu. Komisya z 27, mająca za zadanie opracować statut organiczny ozaczający zakres i cele autonomii, została obraną bez współudziału organizacyi na stronnictwa, bez żadnéj instrukcyi, którąby wytykały pojedynczym członkom programata stronnictw. Do komisyi téj tylko, wedle proporcyi przyjętéj dla reprezentacyi w kongresie, obrano 9 członków duchownych, a 18 świeckich.

Może do powstrzymania rozkładu kongresu przyczyniło się cośkolwiek i podniesienie na kongresie innéj sprawy, zagrażającéj innego rodzaju rozkładem, sprawy Unitów rusińskich i wołoskich.

Sześciu deputowanych z okręgów rusińskich uniackich wystąpiło z wnioskiem, aby kongres wyjednał u rządu zwołanie kongregacyi mięszanéj z duchownych i cywilnych, z ich okręgów, która to kongregacya wzięłaby pod swój zarząd sprawy kościoła uniacko-rusińskiego, gdyż Unia z Rzymem dotyczy tylko dogmatów wiary. Kongregacya oznaczyłaby zarazem stosunek tego kościoła do ogólnéj autonomii katolickiéj. Wniosek ten przedstawił w imieniu swych towarzyszy pan Eugeniusz Popovics.

Na drugi dzień, to jest onegdaj z wnioskiem tejże saméj natury wystąpił deputowany Papfin w mieniu Unitów rumuńskiéj narodowości, żądając takiejże saméj kongregacyi mięszanéj dla kościoła rumuńsko-uniackiego, i zastrzegając się, że w razie, gdyby wbrew oczekiwaniom kongres żądania tego nie uwzględnił, uniaci rumuńscy nie uznają uchwał kongresu.

Jakkolwiek na wniosku rusińskim podpisany jest słynny Adolf Dobrzansky, co świadczy o pewnych żywionych tendencyach schyzmatyckich, przemówienia Papfina, Popovicsa, a nadewszystko unity rusińskiego obrządku Molcsaniego, świadczą, że są w tej grupie deputowanych i dążności czyste, katolickie. Pan Molcsanyj stanowczo oświadczył się za udziałem Unitów w ogólnym kongresie katolickim, a na potrzebę zwołania odrębnej kongregacyi nastawał głównie dla tego, że takaż kongregacya orzekła unię dogmatyczną Rusinów węgierskich z rzymskim kościołem, i że wedle zwyczajów tego kościoła tylko ona może Unię tę rozciągnąć i na inne przedmioty. Zresztą sama natura wniosków świadczy o uznaniu powagi kongresu, o zamiarze pozostania w obrębie katolickiego kościoła i katolickich urządzeń w Węgrzech. Oba wnioski przekazane zostały wspomnianej komisyi organizacyjnej, do której zostali wybrani i biskupi uniaccy.

Tak więc załatwienie najdrażliwszej sprawy stosunku kościołów unickich do ogólnych instytucyj katolickich w Węgrzech, sprawy, do której utrudnienia przyczyniły się i dawne rządy austryackie, zdaje się znajdować na dość pomyślnej drodze. Tem nie mniej widok niebezpieczeństwa zagrażającego rozkładem wiekowych związków, przyczynił się także do powstrzymania rozkładu pod wpływem prądów świeższej daty, a wątpliwszej wagi w stosunku do ogromu sprawy „pomyślnego i trwałego rozwoju kościoła katolickiego w Węgrzech“, który ma zapewnić rzeczona autonomia katolicka.

Wiedeń 7 listopada. W Czechach odbywają się dzisiaj wybory z większych posiadłości. Wiadomości co do udziału w głosowaniu pojedynczych stronnictw tak są jeszcze wątpliwe, iż trudno w tej chwili przewidzieć rezultat tychże wyborów, a to tem więcej, że niewiadomą jest dokładna liczba pełnomocnictw, któremi rząd rozporządzać może; wszystko, co o tem głoszą, polega wyłącznie na samych przypuszczeniach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdzie do powtórnych wyborów; na ośmiu bowiem kandydatów postawionych przez stronnictwo wiernokonstytucyjne zgodził się także rząd; co się zaś tyczy reszty w liczbie siedmiu, nieznajdujących się na liście ministeryalnej, a zarazem na liście Auersperga, z trudnością przyjdzie jednej lub drugiej stronie otrzymać większość. Rząd nie robiąc użytku ze swych pełnomocnictw, zapewniłby zwycięztwo feudalnym, czy to jednak zrobi, dotychczas najzupełniej nie jest wiadomem. Stronnictwo Thuna ma więcej o dziesięć głosów, niż stronnictwo Auersperga, nie licząc głosów rządowych. Większość blisko 24 głosów ma już prawie zapewnioną lewica w Izbie deputowanych w skutek wyborów w okręgach miejskich, wiejskich i z Izb handlowo-przemysłowych, jak również przez ośm głosów wiernokonstytucyjnych właścicieli większych posiadłości.

W Pradze z okoliczności wyborów liczne były zbiegowiska ludu; tłumy liczące około 3000 ludzi przeciągały ze śpiewami przez ulicę, w końcu jednak bez wdania się policyi, rozeszły się spokojnie do domów.

— W Pilźnie w Czechach został w tych dniach dziennik *Cesky Lew* po dwakroć skonfiskowany.

— W Gracu zabroniła policya zgromadzenia ludu zwołanego na d. 5 bm.

— Sejm kroacki okólnikiem naczelnika kraju zwołanym został do prowadzenia dalej swych posiedzeń, z których pierwsze naznaczone na dzień 12 listopada.

Francya.

Daily News zamieszczają rozbiór broszury wydanej przez pewnego oficera sztabu głównego cesarza Napoleona, o przyczynach klęsk obecnych armii pruskiej i upadku Francyi. Broszura ta jest napisana pod wpływem Napoleona i usiłuje ojczyścić go z zarzutów, a zwalić winę na przeciwników.

Według tej broszury, Napoleon miał zamiar przekroczyć Ren między Rastattem a Germersheim, aby Niemcy południowe oddzielić od północnych, i pierwszem odniesionem zwycięstwem wywrzeć taki wpływ, iżby Austrya i Włochy przystąpiły z nim do przymierza przeciw Prusom. Wiedział on, że Francya może wyprowadzić tylko 300.000 ludzi w pole przeciw podwójnej sile Niemców, sądził jednak, że nagłe rzucenie się wojsk francuskich sparaliżowałoby w pierwszej zaraz chwili przewagę liczebną nieprzyjaciela. Ale kiedy przyszło plan ten wykonać, pokazało się, że wojsko francuskie pod Metz liczyło sto tysięcy zamiast spodziewanych półtorasta, armia reńska 40 zamiast 100 tysięcy, a korpus Canroberta mający stanowić rezerwę 50 tysięcy pod Chalons, miał tylko jedną dywizyę w Paryżu a jedną w Soissons. Prócz tego żaden korpus niebył należycie opatrzony, a ministeryum wojny okazało się nieudolnem pod względem przyspieszenia organizacyi wojsk i korzystania z dróg żelaznych, aby je zgromadzić.

W tym stanie niedokończonej organizacyi, korpusy Mac-Mahona i Frossarda poniosły klęskę pod Wörth i Forbach, a śmiała inicyatywa Niemców zaskoczyła Francuzów w chwili formacyi wojska.

Cesarz zniechęcony chciał się cofnąć na Chalons z armią, lecz Ollivier mu oznajmił, że odwrót taki sprawiłby złe wrażenie w Paryżu; zaniechał więc tego zamiaru. Wśród tego przybył Canrobert do Metz z dwoma dywizyami i rezerwą. Wtedy siły francuskie wynosiły w tem miejscu 140,000, i z niemi postanowiono uderzyć na jedną armię pruską, aby niedopuścić połączenia się jej z drugą.

Wszelako Prusacy uprzedzili Francuzów i uderzyli. Działalność Cesarza, powiada broszura, była paraliżowaną przez zupełną niewiadomość, w jakiej się tenże znajdował pod względem rozłożenia wojsk i działań nieprzyjaciela, a niemógł temu przeszkodzić mimo starań swoich. Ponieważ opinia publiczna w Paryżu była rozdraźnioną temi niepowodzeniami, przeto Cesarz postanowił wrócić do Paryża a oddać dowództwo wojsk marszałkowi Bazaine. Ale już ministrowie zwołali izby, i od tej chwili patryotyzm większości i taktyka rządu napotykały na niezliczone przeszkody. Ministrowie zaledwie śmieli wymienić imie Cesarza, który zrzekłszy się dowództwa wojsk, aby pochwycić napowrót ster rządu, znalazł się pozbawiony jednego i drugiego; przeniósł się zatem do obozu pod Chalons, a na radzie wojennej postanowiono, aby Mac-Mahon cofnął się pod Paryż z wojskiem swojem i z Cesarzem. Ministrowie w Paryżu byli przeciwni temu postanowieniu; zdaniem ich, armia chalońska powinna była iść na północ na odsiecz Metzu. Mac-Mahon protestował przeciw planowi strategicznemu ministrów, i formalnie oświadczył, że wojska jego nie są w stanie stawić czoła nieprzyjacielowi, chyba pod działami warowni paryskich. Ale w Paryżu nie chciano słuchać głosu rozwagi, i Mac-Mahon otrzymał od rady ministrów rozkaz kategoryczny, aby wyruszył pod Metz. Marszałek był posłuszny, a Cesarz nie czuł się mocen sprzeciwić się uchwale rządu i rejentki: katastrofa sedańska była skutkiem tej powolności.

Taka jest treść pomienionej broszury. W oczach naszych nie uwalnia ona od zarzutów ani Cesarza ani ministra wojny, ani też Bazainów, Canrobertów i wszystkich wyższych jenerałów.

Jeżeli bowiem naiwnemi i niedorzecznemi muszą być twierdzenia autora broszury, iż Cesarz wypowiadając wojnę, nie wiedział, że niema sił po temu, a sądził jednak, iż przekroczywszy Ren, pobije Prusaków z posiłkami austryackiemi i niemieckiemi, to cóż znaczyły zapewnienia Leboeufa co do liczby wojsk stałych, gwardyi ruchomej, uzbrojenia itp. Cesarz prowadząc naczelne dowództwo, niewiedział o rozłożeniu wojsk własnych i nieprzyjacielskich, a pocóż wziął na siebie rolę naczelnego wodza? Niemniej śmiesznemi są zarzuty robione ministrom w Paryżu, iż oni, to jest Ollivier i jego koledzy układali plany kampanii, a wreszcie, że Cesarzowa wpływała na te plany! Niedołęstwo było powszechne, jeśli nie proste oszustwo rządu wystawić przed izbami siły Francyi czterykroć większe niż rzeczywiste, aby uzyskać wotum przychylne wojnie.

Teatr wojny.

Staatsanzeiger z powodu kapitulacyi Metzu powtarza niejako w formie dyaryusza cały przebieg wojskowych działań pruskich przedsięwziętych w celu obsaczenia Paryża, począwszy od kapitulacyi sedańskiej:

Kapitulacya Metzu jest stanowczym zwrotem w przebiegu wojny i szczególnie wielkiego znaczenia dla dalszych operacyj i oblężenia Paryża. Od początku oblężenia upłynęło sześć tygodni, co dla każdego, kto rozważy jak olbrzymie muszą być przygotowania przeciw warowniom takiej siły i rozciągłości, jak paryskie stosunkowo zbyt krótkim jest terminem.

Po kapitulacyi sedańskiej armia 3cia i armia z nad Meuzy wykonały marsz naprzód pierwsza gościńcami po lewem brzegu Marny, druga gościńcami Soisson-Dammartin, Compiegne-Teuils i Creil-Ecouen. W d. 15 września doszły przednie straże 3ej armii do Nogent sur Marne i Creteuil, podczas gdy dniem później armia z nad Meuzy zdążyła w okolicę Pontoise, zkąd usiłowała przeprawić się przez Sekwanę i przecięła pod Conflans związek kolejowy między Paryżem i Havrem.

Po rozesłaniu rekonesansów ku St. Maur i Vincennes, tego samego dnia jeszcze armia 3a uczyniła przygotowania pod Villeneuve, St. Georges i Choisy-le-Roi do przekroczenia Sekwany i już 17go ukazały się pruskie ułany pod Clamart, zagrażając kommunikacyi między Paryżem i Wersalem.

Kwatera królewska do 15 w Reims, przeniesioną została w tym dniu do Chateau Thierry, następnego dnia do Meaux, a 17go do zamku Ferrière. W dniu tym rozpoczęły wszystkie wojska równocześnie ruch przeciw stolicy. W północnej jej stronie nie napotkały wojska niemieckie na żaden opór, owszem za zbliżeniem się ich opuścili Francuzi pozycyę Pierfitte na północ od St. Denis; łecz na południu spotkał 2gi bawarski korpus po przejściu Sekwany pod Villeneuve i St. Georges 3 dywizye z korpusu Vinoy, które w oczach królewicza przez oddziały z 5 i 6go korpusu aż po za południowe forty Paryża odparte zostały i 1,000 jeńców oraz 7 dział utraciły. Po tem zwycięstwie w tym samym jeszcze dniu obsadzony został Wersal, załoga tamtejsza w liczbie 2,000 gwardzistów ruchomych wzięta w niewolę, Sevres otrzymało załogę niemiecką, zostając w odczuciu przez St. Germain-en-Lay z oddziałami wojsk pruskich, które pod Treuil przeszły Sekwanę.

W dniu 19 września wieczorem obsaczenie Paryża było ukończone i już następnego dnia król przedsięwziął przegląd północno-wschodniej części rozpołożeń wojskowych:

W dniu 21 września obsadziły nasze przednie straże St. Cloud, w d. 23 nastąpiły po walce wśród wycieczki 19go dalsze rekonesanse załogi paryskiej, które się od dzieł pod St. Denis ku Pierfitte, od fortu Aubervillier ku Le Bourget i od fortu Bicètre ku Villejuif kierowały; rekognoskującym oddziałom niepowiodło się jednak zająć teren po za donioslością dział fortów. Wyjąwszy nieznaczną potyczkę stoczoną w d. 24 przez kilka łodzi pancernych flotylli sekwańskiej pod Suresnes, z pruskimi forpocztami pod Sevres i St. Cloud, nie przyszło do końca września do dalszych starć. W d. 26 odbył królewicz pruski przegląd wojsk stojących w Wersalu i w okolicy, przy której to sposobności rozdzielił wojsku udzielone przez króla krzyże żelazne. W dniu 28 przeglądał król wojska w stronie północno-wschodniej i wschodniej pod Paryżem. W dniu 30 września zrobiła załoga paryska nową wycieczkę i to z większemi siłami jak dotąd; zwróconą ona była ku południowej części linii oblężniczej, na której korpus Vinoy przez pułki 5go i 6go korpusu ze stratą 1200 ludzi w zabitych i rannych, między niemi jenerał Guilhem z 300 jeńców po dwugodzinnej walce do fortów wparty został. Gdy król w dniu 3 października rozpołożenie wojska w stronie południowo-wschodniej stolicy i we dwa dni później pozycyą szóstego korpusu przeglądnął, nastąpiło w dniu 5 przeniesienie kwatery królewskiéj do Wersalu, gdzie się już znajdowała główna kwatera 3éj armii. Główna kwatera królewicza saskiego była do 13go w Grand Tremblay, a od tego dnia w Margency. Wymarsz części armii pod jenerałem Tann w kierunku Orleanu, wysłanie kilku dywizyj kawaleryi w szczególnych celach, nadciągnięcie pułków gwardyi landwery, czyniły w najbliższych dniach potrzebną kilkakrotną dyslokacyę w linii oblężniczéj. Forty paryskie tymczasem otoczone zostały pasem oszańcowań tak, że każdy ruch zewnętrzny nieprzyjaciela przez wojska nasze oczekiwany był w korzystnych pozycyach, przewaga, jaką w początkach wojny Francuzi we wszystkich prawie walkach mieli przed nami. Kapitulacya Toulu (w d. 23 września) główny miała wpływ na dostawę dział oblężniczych, dla których wzięcie Soisson (w d. 16 październik) drugą komunikacyą kolejową otwarło. Upadek Strasburga (28 września) wywarł także znaczny wpływ na położenie niemieckiej linii oblężniczej koło Paryża, której po zwycięskiej bitwie pod Artenaj i wzięciu Orleanu przez jenerała Tanna (10 i 11 października) odtąd nawet od strony Ligiery żadne niebezpieczeństwo nie zagraża.

Wszystkie te dla stolicy tak niepomyślne momenta, co dzień zmniejszające się zapasy i poczucie odosobnienia co godzina bardziej dokuczające, spowodowały w niej parę zaburzeń; najbliższe mniejsze wycieczki załogi paryzkiej mogą być poczęści przypisywane zamiarowi jenerała Trochu odwracania uwagi od wewnętrznego stanu miasta. Tego rodzaju mniej ważne potyczki zaszły 7go, 13go i 14go października ku zachodowi, południowi i północy bez najmniejszego rezultatu, podczas gdy 13go zamek w St. Cloud z dział Mont-Valerien bez żadnego szczególnego powodu zapalony został. Po kilku znów dniach odpoczynku zostały w nocy 20go forpoczty niemieckie pod Chevilly w skutku mało znaczącego nocnego napadu alarmowane, poczem w południe 22go października większa nastąpiła wycieczka z warowni Mont-Valerien, która w pobliżu zamku Malmaison przez pruski 5ty korpus i gwardę landwery, poparte przez artyleryę 4go korpusu, po tej stronie Sekwany, ze stratą 2 dział ze strony nieprzyjacielskiej, po 3-godzinnej walce odpartą została.

Zanim jeszcze wiadomość o upadku twierdzy Metz i o kapitulacyi armii Bazaina do stolicy doszła, wyparł nieprzyjaciel w dniu 28 października nasze forpoczty w stronie wschodniej dzieł St. Denis i ze wsi Bourget, i usiłował usadowić się tam. We dwa dni później natarła piechota 2giej dywizya gwardyi na tę wieś, i po zaciętej, świetnej walce wyparła znów przeciwnika z umocnionych tymczasem pozycyj, zabrawszy mu 30 oficerów i 1200 żołnierzy do niewoli.

Po kapitulacyi Metzu i armii Bazaina położenie stolicy i całego kraju o wiele stało się jeszcze niepomyślniejszem niż dotąd, i to zapatrywanie się utoruje sobie zapewne drogę mimo panującego łudzenia się. Przygotowania do ataku w owym 6-tygodniowym peryodzie tak daleko zaszły, że już do rozpoczęcia bombardowania potrzeba tylko rozkazu wodza.

Le Temps dziennik wychodzący w Paryżu daje następujące objaśnienia o sytuacyi wojskowej oraz o projektach rozbieranych w d. 28 października w chwili gdy armia oblężona wymierzyła atak przeciw pozycyom pruskim na wschodniej stronie Saint Denis:

Chciałoby się być jenerałem Vinoy. Jemu to przypadnie zaszczyt sforsowania stanowiska Choisy lub obejścia i zniszczenia pozycyi Chatillon Pierwsze z tych działań jest potrzebniejsze i rychlej sprowadzi wszystkie swoje następstwa, lecz drugie w krótce mogłoby osiągnąć te same korzyści. Zdaje się jednakże ze złamanie obsaczenia niekosztowałoby o wiele więcej wykonane pod Choisy, a w takim razie lepiej przeciąć linię nieprzyjacielską nad Sekwaną w punkcie, który z trudnością mógłby nam być odebrany, niż na wyżynach, których moglibyśmy być panami tylko pod warunkiem posunięcia się aż ku gościńcowi wersalskiemu i do Bièvres i Verrières narażeni na atak flankowy i zmuszeni, aby się oprzeć na Choisy i tam wrzucić w rzekę Szlązaków, Nassauczyków i Hessów, czynić trudne manewra, coby wymagało wielkiej liczby, aby się mogło szybko i w zupełności powieść.

Lecz jeden z owych ataków zostanie wykonany, a o udaniu się nie wątpią ani oficerowie ani żołnierze 13go korpusu. Widzieliśmy ich kilku w wczorajszym dniu dżdżystym i błotnistym. Mają oni tylko jedno pragnienie to jest uderzyć jak najprędzej na nieprzyjaciela, którego pokonać czują w sobie siłę. Najbardziej zdeterminowaną jest gwardya ruchoma.

Na drodze do Orleanu już nie dom Millaud jest naszym wysuniętym posterunkiem. Posunęliśmy się za most, z którym równolegle przechodzi kolej żelazna z Limours i Sceaux, aby nie wypuszczać z rąk spadzistości, która się zagłębia w Bourg-la-Reine, wznosimy po za mostem dzieła, których tu opisywać nie pora. Nieprzyjaciel patrzy na nie i widzi, że tak jak są połączone wzdłuż Cachan i Bièvre z redutą Hautes Bruyères, z dniem każdym niedostępniejszą, piękny nam nastręczają punkt ataku. Najlepszą z pozycyj jakie zajmujemy naprzeciwko Choisy i na drodze Orleńskiej, jest to, że sama nasza obecność niweczy siłę nieprzyjacielską od strony Fontenay i Chatillon. Kontrfort Bagueux jest na dyskrecyi naszej i osłania prawą stronę reduty Crouy. Na linii obwodowej naszych najbardziej wysuniętych dzieł obronnych jest trzy lub cztery wyżyn z których widok daleko się rozciąga i obejmuje nawet w zupełności horyzont Paryża. Z Mont Valerien jak z gniazda orlego widok sięga daleko. Lecz najdalej wzrok dochodzi z środka reduty Hautes Bruyères.

Dziennik urzędowy pruski podaje następujące wiadomości z nowo utworzonym XIV korpusie armii:

Rozkazem gabinetowym z Ferrières 30 września rb. nakazał JKMość utworzenie XIV korpusu armii w Strasburgu.

Jenerał Werder, od chwili zajęcia Strasburga, posunięty na jenerała piechoty, zamianowany jenerałem komenderującym, a podpułkownik Leszczyński, szef jeneralnego sztabu badeńskiego, szefem sztabu jeneralnego tego korpusu armii.

Dotychczasowy sztab korpusu oblężniczego pozostał przy jenerale Werder i tworzy sztab XIV korpusu.

Równocześnie z tym rozkazem królewskim, który nadszedł do Strasburga dnia 4 października, wydany został rozkaz komenderującemu jenerałowi sforsowania Wogezów, zaczepienia i rozproszenia nieprzyjacielskich oddziałów tworzących się na południe Wogezów.

W skutek tego wymaszerowała straż przednia dnia 5 z okolic Strasburga, dnia 6 poruszył się za nią cały korpus celem przekroczenia w kolumnach Wogezów na Schirmeck i St. Martin. Tymczasem otrzymał już poprzednio jenerał Degenfeld zadanie rekogoskowania dokładnego swą brygadą wąwozów Wogezów. Dla wykonania tego zlecenia dotarła brygada ta przez Schirmeck dnia 5 aż do Raon l'Etape, napotkała tam nieprzyjaciela, odparła go, a dnia 7 października przy dalszym pochodzie na St. Dié zapuścić się musiała pod Etival w ważniejszą bitwę. Nieprzyjaciel w sile, jak sądzić było można 12,000, utworzonej z batalionów południowych, gwardyi ruchomej i narodowej Wogezów i Merthe bateryj lyońskich, pod wodzą jenerała Cambriel stawiał pochodowi brygady bardzo silny opór.

Brygada stała przez 7 godzin w nieprzerwanym ogniu i walce zaciętej, nim jej się powiodło nieprzyjaciela zupełnie odeprzeć i rozproszyć, poczem ciemność zmusiła ją rozłożyć biwaki.

W bitwie tej nieprzyjaciel stracił 1400 w zabitych i rannych, i 6 oficerów z 583 szeregowymi w jeńcach.

Po naszej stronie wynosiły straty 57 w poległych, między tymi 3 oficerów i 1 podchorąży, 317 w rannych, między tymi 2 oficerów od sztabu, 13 oficerów. Nie doliczono się 8. Kolumny nasze dokonały w dniach 8, 9, 10 trudnego przejścia przez Wogezy.

Dnia 9 zajął komenderujący jenerał główną kwaterę w Raon l'Etape, aby wojsku dać dzień wypoczynku, i aby uporządkować znów obuwie i okucie koni.

W Raon l'Etape założono lazaret polny, i mało było takich domów przy głównych ulicach, z którychby nie powiewała chorągiew z czerwonym krzyżem, oznaczając, że tu ranni, przyjaciele porówno z wrogami, złożeni na łożach boleści.

Podczas gdy brygada Degenfelda zachowała czucie do nieprzyjaciela, wyruszył korpus dnia 10 i 11 w czterech kolumnach w dalszy pochód. Dnia 9 napotkał rekonensans jednej z kolumn o 4½ z południa pod miasteczkiem Rambervillers na nieprzyjaciela, który złożony z wolnych strzelców, sposobił się wzbronić batalionowi Berckefeldta 30 pułku piechoty wnijścia do tego miasteczka. Smę-

---

wała to dzieło.

Grupa środkowa, jak powiedziałem wyżej, składa się z 13 figur i przedstawia zaśnięcie Najś. Panny, która klęczy w pośrodku grupy, ręce z pokorą złożone, głowa wzniesiona cokolwiek w górę, piękna i pełna natchnienia.

Po za figurą N. M. Panny stoją dwaj apostołowie, jeden czyta na książce, drugi wzniósł głowę, jak do modlitwy, obydwa ci apostołowie wraz z figurą N. M. P. są z jednego wyrzeźbione drzewa.

Po stronie lewej od patrzącego, stoi obok N. M. Panny figura apostoła trzymającego w prawem ręku kropidło, a obok tej, inny apostoł przykląkł na jedno kolano a w rękach trzyma kociołek z wodą święconą, głowa jego i cała postawa zwrócone ku N. M. Pannie.

Po stronie prawej od widza widać w profilu postać nieco nachyloną ku N. M. P., ręką lewą przytrzymującej rąbek swego płaszcza, a z twarzy wyczytasz pytanie zwrócone do towarzyszy; obok niej inna figura klęcząca na jedno kolano, twarzą zwrócona od grupy ku ścianie ołtarzowej, i trzymająca w rękach kadzielnicę. Reszta figur, które dopełniają całości, są popiersia i po pas. Wyraz ich ten sam co w ołtarzu Maryackim w Krakowie; lecz wykończenie głów a w ogóle całej grupy jest o wiele doskonalej wykonane i wymodelowane, niż w ołtarzu Maryackim w Krakowie, obliczonym więcej na efekt oddalenia (bo o ile wspaniałym jest z daleka, o tyle traci z blizka), gdy przeciwnie ołtarzyk w Książnicach jest arcydziełem pod względem delikatnego wykończenia.

Grupa Wniebowzięcia N. M. P. nad grupą główną, złożona z figur: Matki i Syna z koronami na głowach: obiedwie figury stoją obok siebie. Matka N. po prawej stronie a Syn jej po lewej, Syn Boży podtrzymuje NMP. pod rękę lewą, N. P. ma złożone ręce, anioł skrzydlaty unosi tę grupę, a fałdy szat ich ślicznie się drapują w powietrzu. Nad nią czterech aniołków gra na instrumentach: jeden na lutni, drugi nad nim na trąbie; ten znów na cytrze, ów nad nim na organkach.

Po bokach Wniebowzięcia dwie oddzielne nyże mieszczą dwie figurki, po prawej Śta Barbara, po lewej Śta Apolonia, wysokie na cali 18. Konsole na których stoją figurki, okryte ażurową ornamentyką, a w 3 podziałach górnej części szafy ołtarzowej są sklepienia o 6ciu żebrach, w punkcie środkowym klucz sklepienia stanowią tarcze gładkie, frontem te sklepienia w 3ch podziałach ozdobne ornamentyką ażurową, która zakończa szafę.

W około tej szafy rama gładka z rytowanym na gruncie kredowym napisem, literami gotyckiemi w języku łacińskim, ustęp z Psalmu, oraz rok, w którym ołtarz stanął.

Po nad tą ramą jest gładki gzyms, a ten pokrywa szafę główną i przedłuża się nad odrzwia boczne; na tym gzymsie w środku umieszczona grupa koronacyi N. M. P. odpowiedniego formatu całości ołtarza. Naj. Panna klęczy, Bóg Ojciec i Syn trzymają koronę nad jej głową, Duch unosi się w powietrzu pod sklepieniem. Grupa ta jest zupełnie taka, jak w ołtarzu Maryackim, tylko wykonanie staranniejsze tak w pojedynczych figurach jak w całości.

Sklepienie po nad tą grupą wsparte na 6ciu słupkach o 6ciu żebrach; w miejscu klucza gładka tarcza, baldakim pojedynczy, słupki proste, dwa pinakle nad baldakimem z ornamentyką ażurową w rodzaju frendzli; na sklepieniu figura N. M. P. z dzieciątkiem Jezus na rękach, i to jest szczyt zakończający ołtarz.

Figurki dwie po bokach stojące nie są na swem miejscu, przedstawiają one po prawej stronie Śtą Dorotę, po lewej Śtą Teklę; w miejscach tych, gdzie obecnie stoją, brak dwóch ornamentów dopełniających zakończenie ołtarza. Dłubane dziury w gzymsie szafy i ślad dowodny, jakiego były rozmiaru.

Nad mensą ołtarzową a pod progiem szafy ołtarza jest ustęp na 2 stopy wysoki. Otóż w tym ustępie są 3 podziały: środkowy szerszy a ten zasłania cyboryum; dwa boczne stanowią nyże niegdyś przybrane ornamentyką, i w tych to nyżach powinny stać te figurki, które dziś są na wierzchu szafy.

Szafa ta już skrócona od spodu przez zniszczenie, ukróciła nyże; dlatego figurki za wysokie zmieścić się nie mogą, lecz przy restauracyi ołtarza powrócą na swe miejsce i dopełnią frontonu o 4ch nyżach narożnych z figurami.

Na tej samej podstawie ołtarza obok nyż pustych są po bokach ustępy zapełnione płaszczyzną, na tychże po obudwóch stronach widać obrazy malowane w stylu staroniemieckim, po prawej obraz przedstawia biskupa, który błogosławi klęczącego kapłana pielgrzyma, po lewej widać opata ówczesnego (Tynieckiego), który także błogosławieństwa udziela temu samemu kapłanowi klęczącemu. Kapłan klęczący, wytłómaczony przez teraźniejszego księdza proboszcza parafii w Książnicach X. Tomaszewskiego, był fundatorem tegoż ołtarza. Zapisane jest w aktach kościelnych, że nim jest X. Mikołaj z Koprzewnicy, herbu Wieniawa, który to herb u spodu na obrazie po lewej stronie dochował się, a po prawej był, lecz już zatarty.

X. Maciej z Koprzewnicy był długo na pielgrzymce w Ziemi S., powróciwszy, odbiera błogosławieństwo od biskupa; w nagrodę położonych zasług otrzymuje prezentę na proboszcza do Książnic; a że Książnice należały do Opactwa Tynieckiego, więc opat błogosławiąc jego spoczynek po długiej pielgrzymce, dodaje mu probostwo.

Drzwi zamykające szafę ołtarzową, są to dwa skrzydła ruchome, a na tych z obudwóch stron malowanie; drugie drzwi tylne nieruchome, i z jednej strony tylko malowidłem okryte. Każde drzwi mają na wysokość po dwa obrazy. W ogóle jest obrazów malowanych 12, a te przedstawiają ustępy z życia N. M. Panny i Jezusa.

Malowania te wykonane na drzewie na gruncie kredowym. Układem, kilka z nich są powtórzeniem płaskorzeźb na skrzydłach Maryackiego ołtarza, i tak: to samo Zmartwychwstanie, Narodzenie, Zwiastowanie, Nawiedzenie, Pokłon Trzech Króli, Chrystus w grobie, Ukrzyżowanie; inne zaś sześć obrazów zupełnie odmienne, jak Wieczerza, Piłat ręce umywa, Upadek, Biczowanie itd. Co do kompozycyi, te ostatnie pomysłem wyżej cenić trzeba, tak są piękne.

W aktach kościelnych jest: X. Mikołaj z Koprzewnicy, proboszcz Książnicki, altarzysta ołtarza S. Antoniego w Krakowie, ołtarz ten fundował w r. 1494, za cenę złotych ówczesnych 116.

Prócz tego zapisku musi być i oryginalny dokument w ołtarzu, jeżeli go nie wyjęto przy restaurowaniu tegoż ołtarza w r. 1700, która to restauracya była dokonaną funduszem Antoniego Szembeka.

W czasie tej restauracyi wiele rzeczy pozmieniano tak co do kolorów jakoteż innych ozdób ornamentowych.

W ogóle stan obecny ołtarza na pierwszy rzut oka nie ma żadnej świetności, tylko rzeźba, jako brylant przebija swym blaskiem z pod pyłu zniszczenia i starości.

Dzisiejszy proboszcz X. Teodor Tomaszewski pragnie wyrestaurować nie tylko cały kościół, lecz przedewszystkiem ten ołtarz. Gdy jednak restauracya nie może wyżej kosztować nad czwartą część tego, co kosztował ołtarz Maryacki, więc jest nadzieja, że to przyjdzie do skutku, gdy się zapuka do serca i kieszeni tych, którym zależy na tem, aby taki zabytek na chwałę Boga i kraju ocalić.

Na tem kończę niniejsze oznajmienie; tymczasem postaram się o dokładny rysunek ołtarza Książnickiego i nie omieszkam go podać do dzienników illustrowanych; nadto zdejmę odlewy z figur, i światu uczonemu okażę tak w Warszawie jakoteż w Krakowie, aby przekonać o wartości tej rzeźby, oraz o zgodności jej z charakterem grupy ołtarzowej w Krakowie.

tarz przysposobiony do obrony, wzięto szturmem; gdy jednak później nieprzyjaciel bronił każdego domu z osobna, zmusiła zapadająca ciemność oddział nasz do rozłożenia biwaku na cmentarzu i w najbliższych domach. Pod osłoną nocy cofnął się nieprzyjaciel w pośpiechu do Epinal. Poległych pozostawił na polu bitwy 30—40; 20 osób wzięto do niewoli, o których nie dało się z pewnością oznaczyć, czy podniesły broń na nas. Major Berckefeldt padł ciężko ranny, prócz tego zostało rannych jeszcze 3 oficerów. W ogóle stracił batalion przy tej potrzebie 3 poległych, a 27 rannych.

Dnia 10 stoczył 5ty badeński pułk piechoty małą potyczkę pod Anould, a dnia 11 pierwszy i drugi badeński pułk grenadyerski potyczkę pod Brouvelières. W obydwóch potyczkach odparty został zwycięzko nieprzyjaciel i pozostawił znaczną ilość jeńców w naszym ręku. Drugi pułk grenadyerski stracił przy tem spotkaniu 4 poległych i 33 rannych, między tymi 4 oficerów.

Dnia 12go pokusił się nieprzyjaciel raz jeszcze stawić czoło pod Epinal. Ogień artyleryi, który przeciw niemu skierowano, spędził go szybko z silnych pozycyj, a w popłochu, zabierając z sobą wszystkich rannych, wsiadł na przysposobione do tego pociągi i cofnął się w ten sposób w kierunku południowym.

Atak na Epinal przyprawił pułk 30 piechoty o stratę trzech w rannych i jednego poległego. Znaczna ilość rannych dostała się w nasze ręce,

Po przedsięwzięciu wielkich rekonesansów na zachód i południe, podczas gdy kwatera główna w Epinal pozostała i po przyniesieniu wiadomości przez wojsko, że nieprzyjaciel skierował się do Vesoul, pomaszerował korpus w dniach 15, 16, 17 i 18 na Xertigny, St. Loup do Vesoul. Nieprzyjaciela nigdzie nie spotkano, lecz zastano za to kolej żelazną i wiadukty znacznie przez niego uszkodzone.

Pod Vesoul zabrano francuską pocztę polową a listy przejęte wykazywały jasno, że cała siła wojsk nieprzyjacielskich udała się częścią do Belfort, częścią do Besançon. Oddziały te wlekły się tam chore i chrome, zmęczone i zgłodniałe, nędza ogólna i ogólna też obawa przed dalszem starciem się z Prusakami, przy czem w większej części listów oskarżali szeregowi oficerów o bezczynność i gonienie za wygodami. Takie oskarżenie przełożonych jest, jak wiadomo, często powtarzającem się zjawiskiem u wojsk nieznających karności.

Z różnych listów dowiedzieć się prócz tego było można, że Garibaldi przybył do Besançon i że zamierza, ponieważ gwardye ruchome i narodowe wzbraniały się walczyć pod dowództwem Włocha, udać się do Dôle i Dijon, aby tam organizować wolnych strzelców.

Dnia 20 i 21go założył jenerał główną kwaterę w Vesoul, a mianowicie tak, jak w Epinal, w gmachu prektury. Prefekt, instalowany przez Rzeczpospolitę, został przytrzymany i pod strażą odprowadzony do Epinal, a ztamtąd do Luneville, ponieważ mu udowodniono, że przez niszczenie wszelkich drogoskazów zamierzył powstrzymać pochód naszego wojska.

Równo z wstąpieniem na ziemię Franche comté, w ogóle do departamentów więcej na południe położonych z bujnemi szpalerami winogradu, z urodzajnemi rolami, z bogatemi, starożytnemi miastami i wielu wsiami podobnemi do grodów, przyjmowane było wojsko nasze z największą uprzejmością i z wyjątkiem nielicznych osad, nie braknie mu wygód ni żywności. Bardzo często słyszeć można potępienie powodów wojny, a w kołach zamożniejszych wyraźną niechęć do przedłużania tejże. Oznaczają przedłużanie wojny właściwem mianem, to jest zbrodniczym zamachem republiki przeciw Francyi. Otwarcie tu wypowiadają, że to niczem innem nie jest, jak pustoszeniem własnego kraju, chcieć za pomocą tych „*pauvres gardes mobiles*“ powstrzymać taką armię, jak nasza, przytem radzi są, że ich uwalniamy przed teroryzmem republiki i jej kreacyi wolnemi strzelcami i partyzantami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 listopada. We czwartek wieczór odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej dla załatwienia przedmiotów niewykończonych na posiedzeniu zeszłego czwartku. Oprócz tego przy drzwiach zamkniętych odbędzie się wybór na posadę starszego radzcy przy Magistracie; na posadę tę podało się 10 kandydatów.

— We czwartek ujrzymy na tutejszej scenie nową operę komiczną, o której sądzimy, iż nie sam tylko czeka ją *succès d'estime* przez wzgląd, że się na nią składali librecista p. Władysław Anczyc i kompozytor p. Kazimierz Hofman, lecz że istotnie opera ta pełną ma być zalet. Tytuł jej „Żaki“. Nic o niej więcej powiedzieć na teraz nie możemy, na pierwszy raz wystarczy ciekawość i nazwiska autorów, aby zapełnić teatr; pochwał więc z góry nie myślimy pisać, mamy nadzieję, że będzie dość na nie czasu po usłyszeniu opery na scenie.

— W październiku aresztowała krakowska dyrekcya policyi 466 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 102 a mianowicie: za gwałt publiczny 2, za kradzież 70, za oszustwo 3, za sprzeniewierzenie się 4, za obrazę straży 11, za pobicie i skaleczenia 11, za podszczuwanie psem (§ 302 kod. karn.) 1, sądowi wojskowemu oddano jedną osobę aresztowaną. Magistratowi miasta Krakowa oddano za żebranie, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu, z domu przytułku itp. 169 osób. W szpitalu umieszczono 10 nierządnic. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo i inne ekscesa 184. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 50 osób, a mianowicie: za powrót z wydalenia 2, za przewinienie w służbie 21, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 6, za spieszną i nieostrożną jazdę 2, za samowładne zatrzymanie cudzej własności 3, za przekroczenie przepisów meldunkowych 5, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 10, za utrzymywanie muzyki bez pozwolenia 1 osobę.

— Osiedlił się tu w Krakowie nowy dentysta przybyły z Berlina, p. Dłużyński. Dwóch zatem dentystów naukowo wykształconych jest teraz w mieście pp. Ujhelly syn i Dłużyński. Zamieszkały tu przez lat kilka dentysta z Gradcu Alfons, wrócił tam napowrót. Nie mógł się tu utrzymać, bo przedewszystkiem nie umiał po polsku.

— D. 4 b. m. umarł w Wiedniu hr. Karol Krasiński, syn Józefa, ożeniony z hr. Amalią Łubieńską.

— W jednem z miasteczek zebrali się nauczyciele okoliczni dla porozumienia się w sprawie, którą niesłusznie poczytali za sprawę obchodzącą cały stan nauczycielski. Otrzymaliśmy list w tej sprawie; a ponieważ poszła ona już na drogę sądową, przeto pominąwszy rezultat jej, dotkniemy tylko kwestyi ogólnej. Pomocnik nauczyciela wziął 4 główki kapusty z cudzego pola. Przytrzymany na gorącym uczynku, będzie miał wytoczony sobie proces o kradzież. Proces ten popierają gorliwie miejscowi żydzi i chłopi nie przez miłość sprawiedliwości, ani przez osobistą do nauczyciela niechęć, lecz, jest to walka przeciw inteligencyi. Zgromadzeni nauczyciele uznali potrzebę wyrazić z powodu tego czynu swoje zdanie, mniemając, że czyn ten spada na cały stan a przynajmniej na nich jako najbliższych kolegów winowajcy. Tak atoli nie jest: każdy odpowiada za swoje tylko czyny, a nie za cudze, choćby najbliższej sobie osoby. Ale te cztery główki kapusty, co takie sprawiły oburzenie między ludnością wiejską, nie świadczą bynajmniej o jej katońskich cnotach, lecz tylko o smutnym stanie nauczycieli wiejskich. Winowajca pobierał 125 złr. rocznie, co czyni 34¼ centów dziennie. W obecnym stanie cen, nie wiemy czy znajdzie wyrobnika, coby za takie wynagrodzenie pracował. A czy płaca ta jest mu nawet udzielaną jak wyrobnikowi dziennie albo tygodniowo? Wójt mu ją wypłaca, nie na termin, lecz kiedy mu się podoba. Owe cztery głowy kapusty są nietylko sprawą karną, ale oraz socyalną. Nie usprawiedliwiamy sprawcy, lecz mimo uznania go winnym nie przestaniemy ubolewać nad losem nauczyciela, który chciał sobie ulżyć w biedzie czterema cudzemi główkami kapusty.

— Kasyer pierwszej kolei siedmiogrodzkiej Ferdynand Liechtenstein zniknął, zabrawszy z kasy w Peszcie 18,400 złr. Dnia 31 października był do wieczora w biórze i więcej się nie pojawił. Po zrewidowaniu ksiąg kasowych znaleziono największy porządek. Brakowało tylko wciągnięcia tych 18,400 złr., które miały być wypłacone nazajutrz kasie kolei rządowej. Liechtenstein miewał w rękach większe pieniądze, a przed kilkoma tygodniami pół miliona złr. Przed trzema miesiącami ożenił się, a jak się dowiedziano, zniknęła wraz z nim osoba, z którą przed swojem ożenieniem utrzymywał związki. Jej wpływowi zatem przypisują ucieczkę.

— Dnia 7go listopada pogoda, wieczorem pochmurno, w nocy deszcz; termometr od — 2°.2 doszedł do + 6°.3 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 8go listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 329.50, termometru + 3°.0 R. Wiatr zachodni słaby.

— We środę dnia 9 listopada, Śgo Teodora żołnierza męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 8 listopada. Pomimo zepsutych dróg, dowóz zboża na komorę Baran był przecież dosyć znaczny, bo przeszło 1000 korcy wynoszący. Kupców tak tutejszych jako też i zamiejscowych zjawiło się kilkunastu na targowisku, którzy dowiezione zboże wkrótkim czasie zakupili. Ceny utrzymały się dobre, nawet żyta cokolwiek wyższe.

Płacono pszenicę od 40 do 45 złp.; żyto od 25 do 28; jęczmień od 19 do 25; owies od 13 do 15, proso od 24 do 26, groch od 28 do 30 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu pod względem ożywionego ruchu był dość dobry, dowóz sredni. Przybyli kupcy z Prus zakupywali pszenicę na wywóz, która się w cenie utrzymała.

Płacono pszenicę od 9·50 do 11·25; żyto od 6·50 do 7·—; jęczmień od 5·25 do 6·50; owies od 3·40 do 3·80, koniczyna czerwona do 52 złr.. biała od 60 do 65, rzepak od 17·— do 17·50 złr.

Księgosusz

wybuch w Tarnopolu i Dołżance. Z tego powodu okolicę trzechmilowego promienia od miejsc zarazą dotkniętych, zamknięto w powiatach Tarnopolskim, Złoczowskim, Brzeżańskim, Zbaraskim, Skałackim i Trębowelskim, oraz wzbroniono odbywać targów na bydło w Tarnopolu, Zbarażu i Mikulińcach.

Oświęcim 4go listopada. (*Targ na woły.*)

Przypędzono na targ 300 sztuk wołów galicyjskich, 1440 z Besarabii i 160 z Mołdawii.

Płacono za sztukę 450 funtów ważącą po 115 złr., za sztukę 525 funtów ważącą po 143·50 złr., a za sztukę 550 funtów ważącą po 153 50 złr.

Za cetnar od 20½ złr. do 39½ złr.

Sprzedano w okolicę 20, do Szląska 130, do Morawy 640, do Czech 200, do Wiednia 170 sztuk.

Posłano niesprzedanych 740 sztuk do Wiednia.

Targ z powodu ciągłych deszczów nie był najlepszy.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 8go listopada.

HOTEL POLLERA: J. Brejański właściciel dóbr z Zagorzan, Neman z Oświęcimia, J. Ziemiński właściciel dóbr z Galicyi, Bretwitz właś. dóbr z Prus, Heineman z Góry Ropczyckiej, Otto Kalmus z Pragi, Merz z Tarnowa, Kon kupiec z Kongresówki, O. Briger kupiec z Prus, Ganer z Cieszyna, Józef Trzetrzewiński właściciel dóbr z Kongresówki, Schlesinger kupiec z Wrocławia, Bienenfeld kupiec z Wiednia, Fürstenberg kupiec z Wiednia, Goltzowa z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Kazimiarz Jordan z Galicyi, Konstanty Uchtomski z Petersburga, Eleonora Łapowa z Warszawy, Julian Chmielowski właściciel dóbr z Podola, Paweł Staszko z Warszawy, E. Brzozowski właściciel dóbr z Galicyi, Józef Hermann kupiec z Prus, Franciszka Zemanowa z Warszawy, Juliusz Vecray pułkownik pułku piechoty, Józef Sękiewicz profesor ze Lwowa, Antonina Górska z familią z Kongresówki, Jędrzej Homa kupiec z Prus, Franciszek Wiener kupiec z Berlina.

HOTEL DREZDENSKI: Wincenty Gładysz właściciel dóbr z Żabna, J. Podweski kupiec z Wiednia, Anastazya Bielańska z Kongresówki, Leon Wanle kupiec z Wiednia, K. Bielańska z Kongresówki, E. Kawich inżynier z Wiednia, Jakób Łosiński właściciel dóbr z Rosyi, Władysław Ryx właśc. dóbr z Paryża, Leonard Serafiński notaryusz z Bochni, A. Romer z Tarnowa, Karol Gros z Galicyi, Ludwik Dzieduszycki właś. dóbr z Rosyi, Stanisław Krzymuski wł. dóbr z Rosyi. Edward Pister kapitan z Wiednia.

HOTEL SASKI: Witus Volten z Bilska, Edward Jędrzejowicz z Tyczyna, Karol Chłapowski właśc. dóbr z Rząski, J. Koss oficer od ułanów z Galicyi, Jan Gałecki z Lublina, Dyonizy Rakowski właciciel dóbr z Charkowa, Aloizy Foliżyński wł. d. z Przemyśla, Emil Konaszewski dyr. inżynieryi z Dąbrowy, Dymitr Jewdokimow Dr medyc. z Rosyi, Edmund Łoziński z żoną z Łuczyc, Edward Chyliński właśc. dóbr z Wołynia, Władysław Rylski z Galicyi, ks. Władysław Czartoryski wł. dóbr z Galicyi, F. Florkiewicz z Kongresówki, J. Grabijański z Kongresówki, Kkawery Abankourt wł. dóbr z Galicyi, Michał Wysocki właśc. dóbr z Galicyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 6 listopada. Doniesienia z Alt-Breisach z d. 5go mówią, że bombardowanie warowni Mortier idzie dalej. Wycieczka jedna została odpartą.

Kuxhaven 6 listopada. Donoszą z Helgolandu o ukazaniu się dziś o 10ej rano dziewięciu wielkich okrętów francuskich od zachodniej strony.

Wersal 5 listopada wieczór. Dwa balony z pięcioma podróżnymi przychwycone zostały przez huzarów pruskich i odstawione do Wersalu. Od armii pod Paryżem nie donoszą o żadnem starciu po dzień 5 wieczór (podpis.) *Podbielski.*

Wersal 6 listop. wieczór. D. 6 nie doniesiono o żadnem starciu. (podp.) *Podbielski.*

Kühnheim 7 listopada. Warownia Mertier kapitulowała dziś w nocy. Wzięto 220 jeńców i 5 dział (pod.) *Schmeling.*

Alt-Breisach 7 listop. Wczorajszej nocy o god. 2ej kapitulowała warownia Mortier (właściwa twierdza przy mieście Neu-Breisach.)

Tours 6 listopada. List z Paryża z d. 4go bm. mówi, że między wotami złożonemi w ratuszu do południa, znajdowało się 321,373 *tak* i 53,585 *nie.* Rezultat głosowania z dwóch albo trzech gmin, tudzież od armii, nie był jeszcze wiadomy. Sądzą, że ogólny wynik głosowania wypadnie w tym stosunku, jaki był oznaczony w telegramie z d. 4go rano. W Paryżu panuje zupełna spokojność. Zapewniają, że Feliks Pyat, Maurycy Joly, i usunięci dowódzcy batalionów Ranvier, Grille, Jaclard, Goupil, Vesimir, zostali aresztowani.

Tours 6 listopada. Dzienniki tutejsze oświadczają się w duchu pokojowym, podobnież dzienniki paryskie z d. 2go, a osobliwie *Journal de Paris*, upatrując w rozejmie możność ocalenia Francyi.

Bruksella 6 listopada. Admirał Bouet-Villaumez uwolniony został na własną prośbę z dowództwa eskadry na morzu Północnem, a zastąpi go kontradmirał Penhoat.

Bruksella 6 listopada. Słychać tutaj, że układy o rozejm rozbiły się o kwestyę zaopatrywania Paryża w żywność. Rząd paryski nie chciał dalej układać się na podstawie warunków Bismarka wykluczających dostawę żywności.

Bruksella 6 listop. Otrzymana tu wiadomość z St. Brieuc (stolica dep. Côtes du Nord) mówi o demonstracyi burbońskiej. Bandy z białą chorągwią na czele, obiegały po ulicach, wołając: niech żyje Henryk V!

Bruksella 6 listopada. Z Paryża donoszą, że dzienniki niektóre zalecają z powodu zmniejszenia racyj mięsa wołowego do 60 gram (3⅘ łut. polskich), aby się wziąść do psów. Hôtel de ville jest obsadzony zbrojnie. W mieście panuje spokojność. Zarząd poczt ustanowił przesyłki balonowe z wartościami, i obowiązał się wynagradzać straty, gdyby balon wpadł w ręce pruskie.

Bruksella 7 Listopada. *L'Etoile belge* ogłasza długi list jenerała Bisson o kapitulacyi Metz. Mówi on między innemi: Jenerałowie dywizyi nie byli przy żadnej sposobności pytani o radę, lecz tylko zawiadamiani. Ilekroć dowódca korpusu wezwał ich do siebie, to jedynie, aby zawiadomić ich o tem co już zaszło. Cała odpowiedzialność ciężyć musi na jenerałach Bazaine, Canrobert, Leboeuf, Ladmirault, Frossard i Desveux. Jenerał Bisson radził zrobić wycieczkę, ale nie otrzymał odpowiedzi. D. 18. października Canrobert oświadczył na zgromadzeniu jenerałów dywizyi 6go korpusu, że Prusy nie chcą uznać rządu paryskiego, ale chętnie weszłyby w układy z rejencyą. Jenerał Boyer byłby przeto wysłany, aby Cesarzową skłonić do przyjęcia (kapitulacyi). Armia byłaby zaprowadzoną do jakiego miasta francuskiego, gdzieby obwołano nowy rząd. D. 24 tm. oznajmił nam Canrobert, że Cesarzowa wzbrania się, i mówił, że jen. Changarnier udał się do księcia Fryderyka Karola, aby mu przedstawić potrzebę zwołania dawniejszych deputowanych cesarstwa. Kiedy zapowiedziano kapitulacyę, wniosłem znów, mówi jenerał Bisson, aby zrobić ostatnią wycieczkę. D. 28 otrzymali jenerałowie dywizyi poufne pismo, i wydano nieprzyjacielowi orły.

Florencya 5 listopada. Pogłoski o mniemanych zmianach w ministerium, zaprzeczone ze strony świadomej rzeczy, jako bezzasadne. Poseł włoski w Madrycie Cerutti pozostanie na swojej posadzie aż do głosowania kortezów na króla. Następca jego Blanc, przybędzie do Madrytu około 15go listopada. — Donoszą o tworzeniu nowych komitetów, w celu ułożenia programu przy najbliższych wyborach.

Florencya 5 listopada. Zapewniają, że reprezentanci państw obcych przy Stolicy Św. otrzymali instrukcyę, aby nie brali żadnego udziału w obchodzie wjazdu króla do Rzymu. Rząd zamierza więc, aby tutejsze ciało dyplomatyczne towarzyszyło królowi do Rzymu, a sądzą, że państwa dotyczące przystaną na to zaproszenie. Zamiar ministra Selli, aby król przed wyborami udał się do Rzymu, spełzł na niczem, lubo go Lanza poparł. Lazzarini wyjechał do Wiednia z polecenia rządu, dla uporządkowania sprawy szkód wojennych z roku 1859.

Florencya 6 listopada. Nuncyusz papieski Chigi opuścił Paryż, nie wstąpiwszy do Wersalu. Zapewniają w Rzymie, że mocarstwa miały zamiar zaprojektować, aby Rzym był miastem wolnem pod opieką Papieża i rządzony był przez radę municypalną.

Madryt 6 Listopada. Wiele dzienników podaje jako pogłoskę, że książę d'Aosta odstąpił od kandydatury. Na niedzielę przyszłą zapowiadają manifestacyę przeciw tej kandydaturze. Jutro zbierają się na zgromadzenie redaktorowie dzienników przeciwnych kandydaturze włoskiej.

Londyn 5 listopada. Skoro tylko rozejm przyjdzie do skutku, Rosya zamierza za pośrednictwem domu bankierskiego Baring, zaciągnąć pożyczkę na 5%, w ilości podobno 12 milionów funt. sterl po 80 za 100.

Sprawa rozejmu obraca się około pytania zaopatrywania Paryża w żywność. Zapewniano naprzód, że na propozycyę Thiersa przystał Bismark, że codziennie pewna ilość żywności dowiezioną będzie Sekwaną, tak, aby odpowiadała jednodniowej potrzebie, przez czas rozejmu konieczny do odbycia wyborów i uchwalenia na zgromadzeniu narodowem podstaw rozejmu, a przeto i później zawrzeć się mającego pokoju. Wczoraj zaś telegrafowano nam, że ze strony pruskiej nie przystają na taki warunek. Wczoraj też zamieściliśmy wyrażenie się urzędowej pruskiej *Nordd. allg. Ztg,* która cynicznie oświadczyła, że skoro podług *Indép. belge* jeszcze do połowy grudnia wystarczy mięsa świeżego, zatem Paryż nie ucierpi na zwłoce, choćby był ściśle zamknięty. Thiers, jak donoszą jedni, nie chciał dalej traktować bez zapewnienia Paryżowi żywności; według drugich zaś wyjechał do Tours, aby skłonić delegatów rządu tam zasiadających do przyjęcia warunków przez Prusy stawianych.

Dziś zaś *Nordd. allg. Ztg* dalej przemawia w tym przedmiocie przeciw dostawie żywności, co byłoby dowodem, iż Prusy nie przystają na tę dostawę. Pisze ona bowiem:

Dzienniki angielskie utrzymują, że rozejm zostałby w taki sposób zawarty, aby w ciągu jego trwania Paryż mógł się zaopatrywać. Wiadomość ta, lubo nie jesteśmy w położeniu zaprzeczenia jej, zdaje się być dość nieprawdopodobną z pobudek wewnętrznych. Przedewszystkiem nasuwa się pytanie: jak w ogóle ma być urządzony ten niezmierny dowóz. Czy armie niemieckie mają pozwolić, aby zasoby departamentów Paryża najbliższych, które stanowią dla nich obfite źródła w razie przedłużenia się wojny, zostały przez nieprzyjaciela (tj. przez Paryżan) spożyte i wyczerpane? Czy wojska niemieckie pod Paryżem mają w ciągu 25 dni zaopatrzenie, a znacznych na to trzeba zapasów, sprowadzać z domu własnego? A ile też potrzeba dostarczyć Paryżowi? Codziennie porcye dla dwóch milionów konsumentów. Pominąwszy zaś rzecz samą i płynące ztąd trudności, a może niepodobieństwa, kto nam zaręczy wobec tak mało lojalnego prowadzenia wojny a nawet podstępnego, że liczba konsumentów paryskich nie będzie podaną wyżej niż jest w samej rzeczy i że tym sposobem Paryż się zaopatrzy, aby przedłużać opór po zerwaniu układów? Jak powiedziano, nie posiadamy wprost doniesień co do tego punktu, mniemamy jednak, że tylko rękojmie niepozwalające z góry wątpić o pokojowym rezultacie rokowań, mogłyby zezwolić na dostarczanie żywności.

Coraz większe wątpliwości napotykają się pod względem rozejmu. Od dwóch dni już zaczęto natrącać o niepowodzeniu rokowań z powodu kwestyi żywności. Pomimo tego jeszcze nie można twierdzić, że układy nie przyjdą do skutku, albowiem nie ma innego wyjścia, ani też nadziei, aby Paryż zdołał wytrzymać oblężenie głodowe, choćby wytrzymał bombardowanie. Wobec tej kwestyi wszystkie inne nikną w tej chwili.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 8 listop.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 75
Bankn. pol. 100 złr.	426	423
Ruble ros. za 100 rs.	153	156 3/4
Talary pr. za 100 tal.	180 3/4	179 1/2
Bankn. pr. za 100 złr.	82 1/2	82 1/2
Srebro nowe austr.	120 1/2	119 1/2
Dukat ważny	5 86	5 68
Napoleon d'or	9 98	9 80
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. bez k.	73	71 3/4
5½ „ „ „ „ „	82	80 1/4
Obl. indemniz. z kup.	73 3/4	72 3/4
Ak. k. g. z dyw. bez k.	248	244
„ L. Cz. z całą wpł.	197	195
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 7 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 20	58 10
5% „ „ „ sreb.	68 —	67 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	95 —
„ „ czeskie	—	92 —
„ „ węgiers.	80 50	80 —
„ „ galicyj.	73 50	73 —
„ „ bukow.	73	72 —
„ „ siedmig.	76 50	76 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po frk.) 120 złr.	106 —	105 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 25	98 —
4% galicyjskie	71 —	70 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 —	85 —
5% węgierskie. los.	90 —	89 75
5% zakł. kred. austr.	106 75	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 25	87 75
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	242 —	241 —
„ „ „ 1854	88 50	—
„ „ „ 1860	94 10	93 90
„ „ „ 1864	118 —	117 75
„ Comorente	26	24 —
„ Kredytowe	160 25	159 75
„ żegl. par. na D.	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	28 —	26 —
„ ks. Klary	33	31 —
„ hr. St. Genoi	28	26 —
„ miasta Budy	30	26 —
„ ks. Windischg.	24	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr	731 —	729 —
Zakładu kredytow	255 90	255 70
Żeglugi par. na Dun.	560	557 —
Kolei półn. Ferdynan.	2115	2110
„ rządowej fr.	386 —	385 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. E.	219 —	218 5
„ Pardubickiej	172 50	172 —
„ południowej	179 —	178 80
„ Galicyjskiej	248 75	248 25
„ Czerniowieckiej	196 75	196 25
Kol. węg. półn. wsch.	159 75	159 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164 50	164 —
Akc. kol. Alf. finmań.	171 50	171 —
„ „ Kosz.-Bogum.	98 25	97 75
„ „ Siedmiogrodz.	168 —	167 50
„ „ Cisańskiej.	238 —	237 50
„ „ Wschod. węg.	90 50	90 —
Akcye Bank. ang. au.	212 —	211 50
„ „ angl. węg.	83 50	83 —
„ Zakł. kred. węg.	80 —	79 50
„ banku frank. austr	102 75	102 50
„ „ węgierskiego	64 50	64 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	95 —	94 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	96 —	95 50
„ dla obrot. ogól.	135 —	133 75
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 25	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 50	91 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	134 —	133 —
„ „ Emis. 1867 „	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 75	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	234 50	234 —

	żądają	płacą
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	90 75	90 25
„ „ „ za 100 fl. w. a	87 —	86
„ w sreb. 5% „ „ „	104 75	104 50
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a	92 50	93 —
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 75	94 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 25	101 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	99 75	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 —	79 70
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 25	88 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. „ w sr. po 5% za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 25	101 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wag	— —	— —
„ — obrączk.	5 78^{5}	5 78
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 80^{5}	9 80
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie	— —	— —
Suwereny angielskie	12 20	12 10

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 25	120 —
Srebro, kupony	120 50	120 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81^{75}	1 81
Lwów 5 listop.		
Dukat holenderski	5 76	5 70
„ cesarski	5 78	5 72
Półimperyał rosyjski	10 09	9 93
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 89
„ pap. „	1 58 1/4	1 57
Talar pruski	1 81 1/2	1 79
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 25	79 75
„ 4%	71 —	70 25
Listy zast. banku hip	87 50	87 15
Obligi indem. b. kup	73 40	72 90
Akcye kol. gal. b. kup,	248 50	248 —
„ „ lwow.-czer.	197 —	196 25
Akcye Banku hip. gal.	113 —	112 —
Warsz. 5 listop		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 3	91 53
„ „ 2 ser. „	89 78	89 53
kupon „	— —	1 46 2/3
Listy zastawne nowe	88 17	87 75
kupony	— —	1 83 1/3
Listy likwidac. „	73 62	73 29
kupon „	—	1 71 1/8
Kolej warsz. wied „	72 75	72 —
„ warsz. byd. „	70 —	— —
„ warsz. terezp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Jeden z wiedeńskich naszych korespondentów zastanawia się nad położeniem Bawaryi w obecnej fazie układów prowadzonych w Monachium i Wersalu. Rzeczywiście Bawarya opiera się swojemu wcieleniu do Związku północnego, pragnąc uratować choćby cień niepodległości. Trudno jednak, aby się to jej powiodło. Głoszono oddawna, że król Ludwik zbliży się do dworu pruskiego, tak, jak to uczynił król Saski, lecz takie osobiste ustępstwo także go nie uratuje. O stanie układów prowadzonych pod względem wcielenia krajów południowych do Związku północnego, donosi bremeńska *Weser Ztg*: Z Wirtembergią i Badenem porozumiano się łatwo. Zastrzegły one sobie wyłączność niektórych podatków, jakoto od piwa i wódki; Hessya oczywiście nie mogła się sprzeciwiać (połowa jej należy jak wiadomo, do Związku). Ale Bawarya sama jedna stawia trudności pod względem militarnym i dyplomatycznym, na które Prusy nie przystają. *Weser Ztg* grozi Bawaryi przymusem, jeźli będzie stawiała przeszkody. Położenie jej bowiem jest dziś inne niż przed pięcioma tygodniami.

Temi dniami zapadnie postanowienie, czy król Wilhelm przybędzie na otwarcie parlamentu do Berlina, które staje się niezbędnem, aby pod wpływem zwycięstw pruskich dokonane zjednoczenie Niemiec, ustawodawczo utwierdzić i ratyfikować. W Berlinie odzywają się głosy, aby zwołano parlament niemiecki do Wersalu, pod pozorem, iż król nie może opuścić armii, jak gdyby on nią istotnie dowodził. Nic łatwiejszego, jak przewieść osobnym pociągiem cały parlament *in corpore* do Wersalu, i po uchwaleniu rozciągnięcia konstytucyi północnoniemieckiej na całe Niemcy, odesłać wszystkich do Berlina. Taka parlamentarna przejażdżka byłaby dla Prusaków pochlebną. W siedzibie króla, który zawołał: *L'état c'est moi!* i który zagarnął stracone dziś prowincye francuskie, uchwalić zjednoczenie Niemiec pod oczami bombardowanego Paryża — czegóżby trzeba więcej?

Zachodzi tylko pytanie: czy parlament może obradować po za granicami państwa. Byłoby to precedensem niebezpiecznym. Gdyby bowiem jaki panujący zmuszony był kraj swój opuścić, czyby miał jeszcze prawo powołania do boku swego reprezentacyi kraju? Możeby nawet dziś większość ciała prawodawczego gotową była stanąć w Wilhelmshöbe i układać się pod bokiem Napoleona z Niemcami o rozbiór Francyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 8 listop. (*pryw.*) Rokowania o rozejm stanowczo zostały zerwanemi, albowiem Bismark odrzucił żądanie, aby Paryż zaopatrywany był w żywność w ciągu trwania rozejmu. Thiers otrzymał zlecenie opuszczenia natychmiast Wersalu i wrócenia do Paryża. Po tem odbyła się rada wojenna, na której zapadło postanowienie, aby bombardować Paryż.

Berlin 7 listopada (*pryw.*) Układy o rozejm stanowczo rozbiły się. Dziś rano stawił się Thiers u hr. Bismarka z oświadczeniem, że otrzymał od rządu paryskiego polecenie zerwania układów i wyjechania bezzwłocznie z głównej kwatery niemieckiej. Thiers udał się prosto do Paryża. Przed południem odbyła się rada wojenna pod przewodem króla.

Monachium 7 listopada (*pryw.*) Słychać za rzecz pewną, że przybędzie tu hr. Beust.

Monachium 8 listopada (*pryw.*) Rząd tutejszy otrzymał uwiadomienie, iż parlament północnoniemiecki zbierze się stanowczo w Wersalu, gdyż król Pruski pragnie go osobiście zagaić a oddalić się nie może.

Wersal 7 listopada. Po pięciodniowych rokowaniach ofiarowano Thiersowi rozejm na podstawie wojennego *status quo* z zezwoleniem uskutecznienia wyborów w zajętych wojskiem niemieckiem częściach kraju. Po ponownych naradach z rządem paryskim Thiers domagał się przedewszystkiem wolności zaopatrywania Paryża w żywność, nie ofiarując w zamian wojennego *aequivalens* (zapewne znaczy to obowiązek dostarczania równej ilości żywności dla wojsk niemieckich. *Red.*) Ponieważ żądanie to uznanem było za nieprzyjmowalne, przeto Thiers otrzymał wczoraj z Paryża polecenie zerwania rokowań.

Wersal 7 listopada wieczór. Według prywatnych doniesień paryskich, Favre i większość jego kolegów przemawiali za wyborami i rozejmem, ale jenerał Trochu działający przeciw temu zdaniu, przeprowadził swoje widzenie. Po odrzuceniu rozejmu ze strony francuskiej Bismark proponował rządowi francuskiemu, aby tenże rozpisał wybory, jak mu się podoba i zawiadomił go o ich terminie, a wojska niemieckie przyrzekają nawet bez rozejmu dozwolić na odbycie wyborów w częściach Francyi przez nie zajmowanych i takowych odbyciu pomagać, a wolność ich szanować. Po rozmowie Thiersa z Trochu i Favre na linii forpoczt, Thiers otrzymał nakaz zerwania dalszych rokowań.

Praga 8 listop. (*pryw.*) Wczorajsze wybory z wielkiej własności ziemskiej zupełnie są nieważne, albowiem żadne stronnictwo nie otrzymało bezwzględnej większości. Wobec nieregularności działania wyborów, niemieccy właściciele ziemscy wzbraniają się brać udział w dzisiejszych uzupełniających wyborach.

Praga 8 listopada. W wyborach z większej własności ziemskiej wybrano 7 kandydatów z listy Auersperga, 8 konserwatystów; ponieważ zaś Czesi i konserwatyści nie wysyłają do Rady państwa, zatem do Rady państwa wejdzie 7 deputowanych z wielkiej własności ziemskiej, 6 z gmin wiejskich, 7 z miast, 4 z Izb handlowych.

Kursa. Wiedeń 8 listop., godz. 2 min. —. 5% zjedn. dług państwa banku 57.75. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·65. — Losy z r. 1860 93·70. — Akcye banku 727. — Akcye kredytowe 254·30.— — Londyn 121·55. — Srebro 120·25 — Dukat 5.80.—— Lombardy 176 50. — Losy z roku 1864 117.25. — Akcye franco-austr. 101·25. — Napoleony 9·83. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 247·25.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 195·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 159·— — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 94·50. — Akcye banku jeneral. 82·50. — Renta w srebrze 67·60. — Obligu indemniz. gal. 73·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 134·—. — Akcye anglo.-banku 206·25. Akcye kol. rządow. 382·—. — Akcye kol. siedm. 166·50. — Akcye kol. Rudolfa 164·25.— Akc. kol. Pardubic. 171·75. — Akcye kol. północ. 210 25.— Tramway 159·80. — Akcye banku budowy 61·20.— Akcye kol. wschod. 89·50.— Akcye kolei Alföld. 170·75.— Akcye banku anglo-węgiersk. 83·50.—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

N. 3690

Gdy mandaty Delegatów do Ogólnego Zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, wybranych na mocy dawnej Ordynacyi wyborczej i obwieszczenia z dnia 25 Kwietnia 1868 r. do L. 1463, ustały, przeto w skutek polecenia Wysokiej Rady Nadzorczej, z dnia 5 Października r. b. L. 515, rozpisują się niniejszem wybory sześćdziesięciu sześciu Delegatów i tyleż zastępców na lat trzy wybrać się mających, które odbędą się pod kierunkiem Wydziałów okręgowych, podług okręgów wyborczych, stósownie do Ordynacyi wyborczej, zatwierdzonej na mocy upoważnienia Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 3 Listopada 1869 r., do L. 47.438

na dniu 21 Listopada r. b.

Wzywa się zatem Panów właścicieli dóbr tabularnych królestwa Galicyi i Lodomeryi, tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego, aby zaopatrzyli się za wczasu u dotyczących Wydziałów okręgowych w karty legitymacyjne, na podstawie spisów wyborców tamże wyłożonych. W razie zachodzącej potrzeby wniesione być mają przed Wydziały okręgowe reklamacye uzasadnione, najdalej ośm dni przed terminem do wyborów oznaczonym, które to Wydziały do rektyfikowania spisów wyborców i załatwienia reklamacyj według §. 7 Ordynacyi są upoważnione. (1625--3)

Z Rady Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

We Lwowie dnia 13 Października 1870.

OGŁOSZENIE.

Warszawski Zarząd akcyzy podaje niniejszém do wiadomości, jako na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Finansów w sali posiedzeń Warszawskiéj Izby skarbowéj, w domu należącym do Ministerstwa Finansów, pod L. 744, przy ulicy Rymarskiéj odbędzie się w dniu 25 Listopada (7 Grudnia) r. b.

LICYTACYA
na dostawę soli z Austryi
do magazynów rządowych w Król. Polskiém

w przeciągu 2 lat, poczynając od dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1871 roku uskutecznić się mającą.

Rzeczona dostawa dzieli się na trzy partye, a mianowicie:

1. Na dostawę soli wodą wynoszącą od 1,500,000 do 1,800,000 pud, do następujących magazynów rządowych: w Modrzejowie, Brzesku, Tursku, Zawichoście, Krzeszowie, Kamieniu, Nowéj-Aleksandryi, Skurczy, Mniszewie i Warszawie, oraz do tymczasowych składów: w Nowym-Korczynie, Rachowie, Nowéj-Aleksandryi i Warszawie. Wynagrodzenie za przewóz wedle ustanowionych cen tabeli, wynosić będzie około 90,000 rub. sr. rocznie.
2. Na dostawę soli lądem, wynoszącą od 550,000 do 700,000 pud ze składów tymczasowych w Królestwie Polskiém położonych, a mianowicie: w Nowym-Korczynie, Rachowie, Nowéj-Aleksandryi i Warszawie, do następujących magazynów Rządowych w Krynicy, Dołhobyczowie, Lublinie, Białopolu, Włodawie i Siedlcach; jak niemniéj do składów prywatnych w Radzyniu i Miechowie, do tego zaś ostatniego wprost z Austryi — wynagrodzenie za takowy przewóz wynosić będzie około 52,000 rsr. rocznie, i nakoniec
3. Na dostawę soli koleją żelazną wprost ze składów Austryackich do następujących magazynów rządowych: w Częstochowie, Nowo-Radomsku, Petrokowie i do prywatnych składów w Łodzi i Skierniewicach; nadto zwykłą drogą do stacyi kolei żelaznéj do magazynów w Sieradzu, Kaliszu i Szczekocinach i do prywatnych składów w Tomaszowie i Wieluniu; do tego zaś ostatniego ze znajdujących się zapasów w magazynie Częstochowskim. Ilość zatém mającéj się dostawić soli, wynieść może od 700,000 do 800,000 pudów, a wynagrodzenie za przewóz, około 100,000 rub. sr.

Licytacya rozpocznie się od cen tabelą oznaczonych. Ustępstwa mają być deklarowane w procentach liczbie okrągłéj i to nie niżéj jak 1%.

Na każdą z wyżéj wymienionéj partyi oddzielnie odbędzie się licytacya, a po odbyciu takowéj, stósownie do §. 1863 I. części tom X. Zbioru Praw (wydania 1857 r.) tegoż samego dnia odbędzie się licytacya na ogólną ilość w sumie zbiorowéj t. j. na dostawę soli od 2,240,000 do 2,471,600 pudów.

Każdy przeto przystępujący do licytacyi, czyto na jedną z partyj powyżéj oznaczonych, czyli też na wszystkie razem powinien podać swoją ofertę w opieczętowanéj deklaracyi, wedle wzoru niżéj podanego napisanéj.

Deklaracye takowe, przy których dołączyć należy kwit na złożone wadium do depozytu kasy Gubernialnéj Warszawskiéj, a mianowicie: na pierwszą partyą 15,000 rsr., na drugą 9,000 rsr., na trzecią 16,500 rsr.; na całą zaś dostawę 41,000 rsr., mają być przesłane pod adresem „do rąk własnych Pana Zarządzającego Warszawską Izbą Skarbową — deklaracya na licytacyą dostawy soli.

Na godzinę przed rozpieczętowaniem wszystkich podanych deklaracyj, przyjmowanie takowych kończy się, co nastąpi o godz. 12 w południe, w dniu jak wyżéj oznaczono. Po rozpieczętowaniu wszystkich deklaracyj i dołączeniu onych do właściwych partyj, rozpocznie się między tymi, którzy złożyli deklaracyę, licytacya głośna, od najniższéj deklarowanéj ceny, na każdą partyą oddzielnie zaofiarowanéj, a następnie na całkowitą dostawę.

Współubiegający się, którzy podali opieczętowane deklaracye, mają się stawić osobiście na czas i miejsce oznaczone do licytacyi lub też w zastępstwie swojém upoważnić osoby, w prawne pełnomocnictwo zaopatrzone; nieskładający opieczętowanych deklaracyj i wadium, do głośnéj licytacyi przypuszczeni nie będą.

Jeżeli do licytacyi przystępuje spółka z kilku osób złożona, takowa powinna z pośród siebie wybrać jedną osobę, któraby sama wyłącznie mogła działać w imieniu swoich wspólników i być obecną w sali posiedzeń.

Wadia nieutrzymujących się przy licytacyi, zwracają się właścicielom niezwłocznie. Wadia zaś tych, którzy się utrzymali, przechodzą na poczet kaucyi, która wynosić ma podwójną sumę złożonego Wadium.

Inne bardziéj szczegółowe warunki i ścisłe rozliczenia cen transportowych, mogą być przejrzane w Warszawskim Zarządzie akcyzy, albo-li téż w Zarządzie Komisarza do odbioru soli od Rządu Austryackiego w Krakowie.

Wzór do deklaracyi

(pisać na stęplowym papierze, wartości 70 kop. srb.)

W skutek ogłoszenia Warszawskiego Zarządu akcyzy, przedstawiam przy niniejszém kwit Warszawskiéj Gubernialnéj kasy pod dniem: pod dniem . . . . . za N. 00 . . . wydany na złożone przezemnie wadium w sumie . . . . . rub. sr. w gotowiźnie, (lub takiemi-to procentowemi papierami), oświadczając przytém, że biorę na siebie obowiązek dostawy soli do Magazynów Rządowych (wypisać, jaką partyę mianowicie, albo-li téż dostawę soli całkowitą), wciągu dwóch lat od 20 Marca (1 Kwietnia) 1871 r. stósownie do warunków licytacyjnych, którym bez żadnych z méj strony zastrzeżeń zadosyćuczynić obowiązuję się.

Oświadczam nadto, że dostawę jednego puda soli do właściwego magazynu, zgadzam się przyjąć cenę obliczoną według tabeli dołączonéj do warunków licytacyjnych, i że od téj ceny ustępuję (napisać literami, jaki mianowicie procent). Zamieszkanie moje stałe w m. . . . . w domu pod L. . . data (podpisać wyraźnie imię i nazwisko).

Podana według powyższego wzoru deklaracya obowiązuje konkurenta od daty podania takowéj i z takiemi skutkami, jakieby z kontraktu przezeń podpisanego wynikały. — Dla skarbu zaś staje się obowiązującą dopiero po zatwierdzeniu protokułu licytacyjnego, o czem utrzymujący się przy dostawie soli zawiadomiony zostanie.

Nakoniec uprzedza się konkurentów, że napisane deklaracye nie według wzoru wyżéj wskazanego i bez dołączenia kwitu kasy, na złożone w odpowiedniéj sumie wadium, oraz jakiebądź warunkowe przedstawienia i zastrzeżenia z niniejszém ogłoszeniem niezgodne, uważane będą za żadne, jak niemniéj przyjętemi już nie zostaną wszelkie propozycye po ukończonéj licytacyi uczynione.

Warszawa, 22 Października (3 Listopada) 1870 roku.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*